

Dekret
o cenach

Sprawa walki z rozwydrzoną spekulacją zdaje się wreszcie wchodzić na właściwe tory. Na innym miejscu zamieszczamy wywiad z ministrem aprowizacji, tow. Sztachelskim, na temat uchwalonego ostatnio dekretu o ustalaniu cen.

Mówiąc o tej sprawie, musimy najpierw postawić zasadnicze pytanie: Czy zwykła cen była usprawiedliwiona z gospodarczego punktu widzenia, czy istniały logiczne przesłanki tej zwyżki? Gdyby tak istotnie było, cała nasza walka na tym odcinku byłaby walką z wiatrakami i nie miałyby żadnych szans powodzenia.

Na szczęście tak nie jest. Zwyżka cen, którą obserwujemy w wielu dziedzinach, ma istotnie charakter spekulacji. A spekulację nie tylko należy, ale także można zwalczać metodami kontroli i odpowiedniego nacisku. Z uzasadnioną zwyżką cen sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana i zalega się o cały szereg innych czynników.

Nasza produkcja jeszcze nie może być nasyćona w należyty sposób rynku. Towarów jeszcze nie jest dość. Ale produkcja wzrasta, towarów jest coraz więcej, a ceny podskoczyły. Prawda, podskoczyły i zatrzymały się, ale jednak na wyższym poziomie. To paradoksalne zjawisko jest przede wszystkim wynikiem spekulacji. Inaczej tłumaczyć go niepodobna. Weźmy choćby jeden przykład: państwo sprzedaje po niezmiennych cenach manufakturę, sprzedaje jej coraz więcej. Mimo to manufaktura w Polsce podrożała.

Nie będziemy tu rozpatrywać wszystkich przyczyn pozagospodarczych, które na to wpłynęły. Bierzymy je pod uwagę, ale wiemy, że rodzą się one w mętnych głowach, wsłuchujących się w to, co powie pan Byrnes czy Churchill. Trzeba stworzyć takie warunki, taką kontrolę, aby te mętne głowy zrozumiały, że nie oplaci im się kalkulować cen według ich własnych nastrojów.

Barometrem cen w Polsce nie może być psychologia nieuczciwego handlarza. Jedynie sytuacja go sprowadza ma prawo kształtować ceny. Jedynie takie kształtowanie cen uznajemy za usprawiedliwione, a „psychologię” powinno się komu trzeba wybić z głowy.

Dekret o ustalaniu cen, usuwając szereg trudności, z jakimi walczyły komisje cennikowe, usuwając wynikiem stąd błędy ich pracy, udostępniając tym komisjom właściwe informacje, które pozwolą im wyznaczyć słuszne i realne ceniki — usprawni niewątpliwie naszą walkę ze spekulacją.

Kończymy apelem, który wielokrotnie już powtarzamy. Nie może być najłagodniejszy nawet dekret, jeśli nie będzie wspierany całego społeczeństwa. Wszyscy muszą we własnym interesie stanąć do walki ze spekulacją i młodać o każdym jej przejawie. Wtedy dekret spełni swe zadanie.

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III

WARSZAWA, NIEDZIELA 8 GRUDNIA 1946 R.

Nr 336 (724)

Protest Francji w Londynie

w związku z wizytą Schuhmachera
Narody europejskie zaniepokojone
angielsko-niemieckim flirtem

LONDYN, 6.12. (PAP). — Agencja Reutera donosi, że ambasador francuski w Wielkiej Brytanii, Rene Massigli, zgłosił się w czwartek do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, aby wypowiedzieć się w sprawie oficjalnego przyjęcia, wydanego przez rząd brytyjski, dla dra Kurta Schuhmachera.

Francuskie koła oficjalne w Londynie wyjaśniły w piątek, że protest ambasadora Massigli dotyczył oficjalnego przyjęcia, wydanego przez rząd brytyjski na cześć Schuhmachera, nie zaś samego faktu jego wizyty, która nastąpiła na zaproszenie brytyjskiej Partii Pracy.

Ambasador francuski podkreślił, że wystąpienia Schuhmachera mogą się przyczynić jedynie i tylko do wzmocnienia tendencji nacjonalistycznych w Niemczech. Schuhmacher dodaje otuchy Niemcom i zachęca ich do stawiania oporu wobec słusznych żądań innych krajów, a w tej liczbie i Francji.

PARYŻ, 6.12. (PAP). — Agencja France Presse przynosi z Londynu wiadomość, świadczącą o tym, że niektóre czynniki brytyjskie, zaniepokojone rozgłoszeniem jakiej wywołała wizyta Schuhmachera starają się obecnie osłabić niekorzystne wrażenie spowodowane zbyt gościnnym przyjęciem przywódcy socjaldemokratów niemieckich.

Koła Partii Pracy pragną przekonać opinię, że polityka brytyjska wobec Niemiec nie ulegnie zmianie w następstwie rozmów dra Schuhmachera w Londynie. Jedynym konkretnym następstwem tej wizyty w stosunkach angielsko-niemieckich ma być przyspieszenie repatriacji niemieckich jeńców wojennych.

W rozmowach z Daltonem i Hyndem dr Schuhmacher protestował przeciwko żądaniom belgijskim i holenderskim w sprawie korektury granic z Niemcami.

Zgodnie ze swą zwykłą taktyką szantażu Schuhmacher wywołał, że gdyby alianci zadośćuczynili rewindykacją Belgów i Holendrów i gdyby nie dali pomocy ekonomicznej jego krajowi, byłoby on odpowiedzialny za odrodzenie nacjonalizmu niemieckiego, który — jak straszy Schuhmacher — mógłby przerodzić się szybko w militarizm.

W dalszym ciągu agencja France Presse wysuwa przypuszczenia, że po demarście ambasadora Francji w Londynie w spr-

wie wizyty Schuhmachera, nastąpić mogą podobne kroki ze strony niektórych innych rządów.

LONDYN, 6.12. (PAP). Przedstawiciel agencji Reutera przeprowadził wywiad z drem Schuhmacherem na temat angloamerykańskiego układu w sprawie połączenia dwóch stref okupacyjnych Niemiec.

Schuhmacher podkreślił z naciskiem, że życzeniem Niemiec jest, aby układ ten był wstępem do oświecenia granic pomiędzy strefami w całych Niemczech i żeby nie doprowadził do rozbitcia Niemiec na Wschód i Zachód. Następnie Schuhmacher zwrócił uwagę na konieczność przyspieszenia wwozu środków żywnościowych do Niemiec jeszcze w bieżącym roku.

Jeśli żywność nie będzie dostarczona, Niemcy zachodnie znajdują się tej zimy w obliczu załamania gospodarczego i moralnego. Z kolei Schuhmacher zwrócił uwagę na konieczność odbudowy przemysłu.

Całkowite porozumienie
osiągnęła Wielka Czwórka
w sprawie traktatów pokojowych

NOWY JORK, 6.12. (PAP). — Rada ministrów spraw zagranicznych osiągnęła na czwartkowym posiedzeniu pełne porozumienie w najważniejszych zagadnieniach dotyczących wolnego okręgu Triestu i sprawy żeglugi na Dunaju.

Ministrowie wyrazili zgodę na propozycję, opracowaną przez za-

stępców, że w razie nieporozumienia co do interpretacji postanowień, sprawy sporne przekazane będą komisji, składającej się z przedstawiciela państwa zainteresowanego, przedstawiciela państw sojuszniczych i delegata wyznaczonego przez ONZ.

Przyjęto zalecenie konferencji

W poniedziałek wstępne rozmowy
w sprawie Niemiec

LONDYN, 6.12. (PAP). Korespondent dyplomatyczny agencji Reutera donosi z Nowego Jorku, że Rada Ministrów spraw zagranicznych rozpocznie prawdopodobnie w poniedziałek 9 bm., wstępne rozmowy w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Rozmowy te będą poświęcone jedynie omówieniu kwestii formal-

nej, gdzie i kiedy ministrowie spraw zagranicznych mają się zebrać dla rozpoczęcia rozmów merytorycznych w sprawie niemieckiej.

Przypuszczalnie data tych rozmów będzie ustalona na połowę stycznia 1947 r. Jeśli chodzi o miejsce, to wysuwane są: Moskwa, Londyn i Nowy Jork.

Wczoraj ponad 14 milionów zł
Dobrowolne wpłaty na Daninę Narodową

W dniu wczorajszym suma dobrowolnych wpłat na Daninę Narodową osiągnęła kwotę ponad 14 milionów.

Mławskie Stowarzyszenie Spółzycowców przekazując 100.000 złotych pisze: „Wpłatę tę przekazujemy natychmiast z uwagi na doniosłość Daniny Narodowej na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych”.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa Samopomocy Chłopskiej w Lidzbarku wpłaciła 64.400 zło-

tych, nie czekając na wymiar. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Lipinach wpłaciła przedterminowo 50.000 złotych.

Ob. Zymczak, prezes koła Stronnictwa Ludowego w Lipinach wpłacił dobrowolnie 40.000 złotych oraz Spółdzielnia Księgarska „Oświata” w Lipinach 10.000 złotych.

Towarzystwo Eksportowo-Importowe Maszyn i Narzędzi „Polimex” wpłaciło przedterminowo 3 miliony złotych.

Zakaz broni atomowej
wsępem do rzecz wistego rozbrojenia

NOWY JORK, 6.12. (PAP). — Na posiedzeniu podkomisji przy Komisji Politycznej i Bezpieczeństwa ONZ, podczas dyskusji nad sprawą ograniczenia zbrojeń, minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow oświadczył, że ONZ powinna uchwalić wyraźną rezolucję, zabraniającą używania energii atomowej dla celów wojennych.

Minister Mołotow podkreślił,

że jeżeli rezolucja w sprawie zakazu używania energii atomowej do celów wojennych zostanie uchwalona, wówczas wszystkie wysiłki uczonych będą zwrócone w kierunku wyzyskania tej energii dla dobra ludzkości.

Podkomisja uchwaliła rezolucję w następującym brzmieniu: „Generalne Zgromadzenie uznaje za konieczne dla ogólnego ograniczenia zbrojeń szybkie utworzenie międzynarodowej kontroli nad energią atomową i innymi ważniejszymi wynalazkami technicznymi — w celu zapewnienia, że będą one użyte jedynie dla celów pokojowych”.

Ruch powstańczy
wznaga się w Grecji

LONDYN, 6.12. (PAP). Agencja Reutera donosi, że powstańcy rozpoczęli dalszą akcję w Tesalii, Epirze, Peloponezie i Tracji.

Oddział powstańcy w liczbie 600 ludzi, działa w Tracji w pobliżu granicy grecko-bułgarsko-tureckiej.

W północnej Macedonii w pobliżu jeziora Doiran 200 powstańców zaatakowało brytyjski samolot. Inny atak miał miejsce na obszarze Nigrita w odległości 10 mil na północny wschód od Salonik.

Ostatnie
wiadomości

PRAGA. — W niedzielę dnia 8 bm. w obecności ambasadora ZSRR Zorina od będzie się w Ostrawie na Morawach uroczystość nadania Generalissimusowi Stalinowi honorowego obywatelstwa tego miasta.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Aten, że 4 okręty wojenne amerykańskie, pod dowództwem admirała Bleri, głównodowodzącego flotą amerykańską na Morzu Śródziemnym, przybyły do portu w Pireusie. Wśród okrętów znajduje się lotniskowiec „Randolph” (25 tysięcy ton).

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Triestu, że szef brytyjskiego sztabu imperialnego, marszałek M. Dillery, zakończył inspekcję oddziału brytyjskich w Krainie Julijskiej i ma opuścić Triest.

PARYŻ. — Według doniesień agencji France Presse z Karkuty, pod koniec ostatniego tygodnia 95 zabitych w Niemczech. Do niektórych dzielnic miasta zostały dowożone samoloty ułanne.

PARYŻ. — W ramach Festiwalu Międzynarodowego, organizowanego w związku z miesiącem UNESCO, odbył się wczoraj w Paryżu koncert polskiej muzyki symfonicznej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga.

BERLIN. — Poszukiwana od dłuższego czasu b. główna dozorkczyni obozu w Buchenwaldzie 20 letnia Lotta Fleitaut, została aresztowana na terytorium w Hanowerze.

Polonia francuska

przeprowadza dobrowolną zbiórkę
na rzecz Daniny Narodowej

PARYŻ, 6.11. — Prezes Rady Narodowej Polaków we Francji, Stefan Stec, oświadczył, że Polonia francuska postanowiła przeprowadzić dobrowolną zbiórkę na rzecz Daniny Narodowej.

Wyłoniona została Obywatelska Komisja, składająca się z przedstawicieli 26 organizacji wychodźstwa, obejmujących partie polityczne, związki zawodowe oraz stowarzyszenia społeczne i kulturalne.

Komisja ta wybrała zarząd, złożony z 5 osób i ogłosiła apel do wychodźstwa podkreślając znaczenie Daniny w tak ważnym okresie, gdy rozstrzyga się kwestia niemiecka i gdy siły nam nieprzyjazne kwestionują nasze prawa do Ziemi Odzyskanych.

Komisja postanowiła zwrócić się z apelem również do wychodźstwa polskiego w Belgii, Szwajcarii, Anglii, Holandii, Luksemburgu, jak i w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych oraz w krajach Ameryki Południowej.

Komisja zaproponowała, jako dolną granicę dobrowolnego opodatkowania dla górników, robotników przemysłowych i rolnych jednodniowy zarobek, dla kupców, osadników i inteligencji pracującej stosunek procentowy w zależności od wynagrodzenia miesięcznego: 3 proc. przy dochodzie miesięcznym poniżej 6 tysięcy

franków, a 20 proc. powyżej dochodu 20 tysięcy franków.

Ogół wychodźczy zareagował na inicjatywę podjętą przez Radę ze szczerym entuzjazmem.

Organizacje takie, jak „Sokół”, Związek Polskich Kół Śpiewaczych, Związek Polskich Towarzystw Teatralnych, Polski Związek Piłki Nożnej, liczący 10 tysięcy członków, nienależące dotąd do Rady Narodowej, zgłosiły swój udział w realizowaniu Daniny.

Polski zapas radu
wywieziony przez Niemców do Wiednia
został wczoraj przekazany Ministrowi Zdrowia

W listopadzie br. Misja Rewindykacyjna w Wiedniu otrzymała poufną wiadomość, że w safie jednego z banków wiedeńskich znajduje się paczka z polskimi gazetami z czasów okupacji, w których zawinięte jest 65 miligramów radu oraz platynowe tygle wywiezione z Polski.

Delegatura Biura Rewindykacji w Wiedniu zwróciła się bezwzględnie do Ministerstwa Zdrowia o od-

szkodowań radu. W ciągu kilku dni Ministerstwo Zdrowia, nadesłało żądane dokumenty.

Pomimo licznych trudności, udało się uzyskać od władz alianckich zezwolenie na przywóz radu i platyny do kraju. W dniu 30 listopada bm kierownik ekspozytury Biura Rewindykacji inż. J. Jerzewski przejął od władz alianckich opieczowaną paczkę, zawierającą 66 przedmiotów platynowych oraz 65 miligramów radu.

Wczoraj przedstawiciele Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych dokonali uroczystego aktu doręczenia odzyskanego radu ministrowi zdrowia dr Litwinowi.

Specjalna komisja wyłoniona przez Ministerstwo Zdrowia dokonała przejęcia przesyłki. Po utworzeniu paczki znaleziono 66 tygielków, platynowych igieł oraz buteleczek z platyną jak również opieczowane pudełko ołowiane, w którym znajdował się rad.

Świat w ciągu doby

Schuhmacher w Londynie

P. Schuhmacher ciągle jeszcze bawi w Londynie. Nie będzie tu szczególowo wyliczać jego londyńskich popisów — były one dostatecznie omówione w depeszach. Chcemy zwrócić jednak uwagę na kilka zasadniczych momentów, które, zdaniem naszym, zasługują na podkreślenie.

Schuhmacher występował w Londynie nie tylko w imieniu swojej partii — prawicowego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji. Schuhmacher występował w Londynie jako przedstawiciel NIEMIEC, Niemiec w ogóle, jako nowy „Führer” narodu niemieckiego. I co więcej — był w ten sposób traktowany przez społeczeństwo angielskie. Z jednej różnica — gdy do „Führera” Nr 1 odnoszono się z nienawiścią, to do „Führera” Nr 2 stosunek jest wyraźnie przyjazny.

Schuhmacher występował w Londynie jako przedstawiciel CHURCHILLOWCÓW niemieckich. W jego mowach powtarzało się ciągle powołanie na churchillowską koncepcję „Stanów Zjednoczonych Europy” z Niemcami, jako czołowa — lub co najmniej jedną z czołowych — sił tych „Stanów”. Podkreślano, że do tych „Stanów” powinna należeć również Anglia, powtarzając się również u Schuhmachera — to postawienie kropki nad „i”.

„Führer” Nr 1 przegrał, gdyż chciał panować nad Europą w walce z Anglią. „Führer” Nr 2 chce się odegrać, proponując Anglii spółkę w panowaniu nad Europą.

Schuhmacher nie był w Londynie gościem samej tylko Labour Party. Był gościem wszystkich odłamów politycznych angielskich — z wyjątkiem lewicy robotniczej i niektórych antyamerykańskich odłamów konserwatyistów.

Przyjął go uroczysto burmistrz City londyńskiej — konserwatyista nie tylko z przekonaniami, lecz z kasy pancerniej. Potraktowała go przyjaźnie nawet edenowska „Yorkshire Post”.

Jakie wnioski z tych faktów? Wntosek taki, że Anglia burżuazyjna — to znaczy Anglia OFICJALNA, Anglia RZĄDZĄCA, stawia na odrodzenie imperializmu niemieckiego jako wasala, jako młodszego partnera Imperium Brytyjskiego.

Nie grozi to nam bezpośrednio, w tej chwili. Rzecz charakterystyczna: akcenty antypolskie, akcenty rewizjonistyczne, jakie stanowią główną treść wystąpienia Schuhmachera w Niemczech, wypały w Londynie raczej przytłumione, przynajmniej jeśli idzie o przemówienie publiczne.

Opinia publiczna na ogół pogodziła się z faktem, że wschodnie granice Niemiec są ostateczne i że mówić o ich rewizji — znaczy dążyć do nowej wojny światowej. Trudno było Schuhmacherowi tak od razu demaskować się wobec, mimo wszystko jeszcze nieufnej, angielskiej opinii publicznej...

Ala ta jego wstrętność nie może nas zmylić. Schuhmacher nie zrezygnował ze swych rewizjonistycznych, antypolskich dążeń. Schuhmacher tylko się przyznał. I dlatego wizytę Schuhmachera w Londynie naród polski musi przyjąć z głębokim ubolewaniem.

Fraternizacja w Niemczech

Ubolewanie to musi być tym głębsze, że równocześnie w samych Niemczech dokonują się posunięcia, których następstwa będą bardzo daleko sięgające.

Zjednoczenie obu anglosaskich stref okupacyjnych jest pierwszym z tych posunięć.

Nie chodzi tu — stwierdzimy to od razu — o sam fakt zjednoczenia dwóch części Niemiec, dotąd oddzielonych od siebie. Nie ulegamy bynajmniej naiwnemu przekonaniu, że nazwanie Niemca Bawarczykiem lub Saksończykiem pozbawi go jego niemieckości. Sądymy, że trzeba szukać innych, bardziej pewnych środków przeciwko odrodzeniu niemieckiej zaborczości.

Nie o sam fakt zjednoczenia więc chodzi, lecz O WARUNKI, NA JAKICH ONO SIĘ DOKONUJE.

Po pierwsze — dokonuje się ono pod hasłem przetrwania na samych Niemców przeważnej części odpowiedzialności za rządy w obu strefach anglosaskich. Dla każdego, kto wie, że w obu tych strefach przeważają elementy wyraźnie reakcyjne, a więc — także wyraźnie rewizjonistyczne, marzące o nowej wojnie — musi to stanowić poważną przyczynę do troski.

Po drugie — zjednoczenie dokonuje się pod hasłem powiększenia rentowności gospodarki niemieckiej. Co to znaczy — ilustruje fakt, że po władzach amerykańskich obecnie również władze brytyjskie oficjalnie już przynajmniej się do wstrzymania demontażu fabryk, przeznaczonych na reparacje. Innymi słowy — Niemcy trzeba odbudować wpraw, kraje zniszczone przez Niemcy mogą poczekać...

Po trzecie — zjednoczenie odbywa się pod znakiem rosnącej fraternizacji między Niemcami a Anglosasami. Ostatni rozkaz gen. Mc Narney'a, informujący żołnierzy amerykańskich w Niemczech, że nie powinni oni żywić ku Niemcom nieufności, że powinni przyjaźnie odnosić się do Niemców i pomagać im w odbudowie ich kraju i ich państwa, jest pod tym względem niezwykle charakterystyczny.

Niemcy pojawiają się znów na arenie światowej. Jeszcze jeden powód dla narodu polskiego do wzmożenia jednoci narodowej w Polsce i do zacieśnienia węzłów przyjaźni z narodami na równi z nami zagrożonymi przez odrodzenie niemieckiej zaborczości — a więc przede wszystkim z narodami słowiańskimi.

Trusty nie chcą zakończenia strajku górników i przygotowują atak na związki zawodowe

Apel CIO i komunistów o jednolity front robotniczy

WASZYNGTON, 6.12. (Obsl. wł.). — Przewodniczący C. I. O. Philipps Murray wysłał zaproszenie na konferencję do A. F. L. (Amerykańska Federacja Pracy) i do związków zawodowych kolejarzy. Przedmiotem konferencji ma być wedle oświadczenia Murray'a zajęcie wspólnego frontu przeciw spodziewanemu ustawodawstwu antyrobotniczemu w przyszłym kongresie.

Murray oskarża trusty i ich przedstawicieli w kongresie o przygotowanie generalnego ataku przeciw zorganizowanym robotnikom.

Za pomocą różnego rodzaju manewrów prowokują strajki nie chcąc dać robotnikom odpowiedni plac a odpowiedzialność za wszelkie braki, które z tego powodu wynikają, zwalniają na robotników.

Podobny apel do organizacji robotniczych ogłosiła amerykańska partia komunistyczna. Komuniści twierdzą, że skrajni reakcyjniści wśród partii republikańskiej i faszystów będą dążyli do ustanowienia dyktatury faszystowskiej, jeśli nie spotkają się z zorganizowanym oporem i wspólną akcją amerykańskiej federacji pracy (AFL), kongresu związków robotników przemysłowych (CIO), związku kolejarzy, oraz niezależnych i postępowych elementów w Stanach Zjednoczonych.

Partia komunistyczna domaga się również udzielenia pożyczek, długoterminowych kredytów i pomocy żywnościowej państwu zniszczonemu przez wojnę.

WASZYNGTON, 6.12. (Obsl. wł.). — Jak donosi agencja France Presse, przedstawiciel związku zawodowego kolejarzy Marin Miller oznajmił, że moment obecny jest dobrze wybrany dla zwolnienia konferencji, proponowanej przez Mur-

ray'a i przewidzian, że jego związek przyjmie prawdopodobnie propozycję CIO.

Jednak Miller podkreślił, że jego oświadczenia nie należy traktować jako oficjalnej odpowiedzi związku zawodowego. Odpowiedź ta będzie prawdopodobnie nadesłana z siedziby związku w Cleveland.

PARYŻ, 6.12. (PAP). — Agencja France Presse donosi z Pittsburga, że sytuacja strajkowa w Stanach Zjednoczonych zastrzyła się. Przemysłowcy oświadczają, że do czasu uprawomocnienia

wyroku sądu, nie będą przedsięwzięte żadne kroki w celu likwidacji konfliktu.

W kołach robotniczych Zagłębia Pensylwańskiego wzrasta niezadowolenie z powodu nieuzasadnionego wrogiego stosunku wobec związku. Liczni górnicy, którzy niechętnie porzucili pracę, obecnie gotowi są walczyć, aż do osiągnięcia celu. Przywódca związku w Pittsburgu uważa, że nawet gdyby Lewis wydał rozkaz powrotu do pracy, górnicy nie przerywaliby strajku.

Skarbnik związku górników Thomas Kennedy udał się w towarzystwie adwokatów do sądu, aby złożyć kaucję. Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy William Green zwrócił się do rządu z wnioskiem o zwolnienie konferencji przedstawicieli górników i właścicieli kopalni. W piśmie złożonym w tej sprawie Green wyraża obawę, że górnicy muszą traktować grzywnę nałożoną na związek, jako próbę złamania strajku. Green wyraża nadzieję, że sąd apelacyjny unieważni wyrok sądu federalnego.

NOWY JORK, 6.12. (PAP). — Na zebraniu amerykańskiego związku przemysłowców wyrażono zadowolenie z powodu „wyzwolenia” przemysłu po 4 latach z pod kontroli gospodarczej, i donagano się ograniczenia uprawnień związków za wodnych i zupełnego zniesienia kontroli ze strony państwa.

WASZYNGTON, 6.12. (Obsl. wł.). — Jak donosi agencja France Presse, trwające godzinie posiedzenie gabinetu Stanów Zjednoczonych było całkowicie poświęcone zbadaaniu sytuacji, wytworzonej przez strajk górników.

Związek zawodowy górników złożył 3 i pół miliona dolarów kaucji na poczet grzywny, jaka mu została wymierzona. Lewis złożył osobiście 10.000 dolarów kaucji. Z drugiej strony sędzia Goldsborough podpisał polecenie odroczenia wymierzonej grzywny aż do chwili rozważenia przez sąd skargi apelacyjnej Lewisa.

NOWY JORK, 6.12. (Obsl. wł.). — Jak donosi agencja France Presse, jeżeli strajk górników potrwa jeszcze kilka tygodni, sytuacja w Nowym Jorku może się stać krytyczną. Już połowa ruchu kolejowego w kierunku prowincji została wstrzymana. 16.000 robotników zostało z powodu strajku bez pracy, zapasy węgla w elektrowni niebezpiecznie zmniejszają się.

Z drugiej strony można obawiać się, że na skutek wstrzymania 848 pociągów, które obsługują Nowy Jork, w końcu bieżącego tygodnia 20.000 kolejarzy zostanie bez pracy.

Izba handlowa w Detroit ogłosiła dzisiaj, że jeżeli amerykańska Federacja Pracy urzeczywistni groźbę jednocznego strajku generalnego na znak protestu przeciwko grzywnie wymierzonej Lewiśowi, to miasto straci około 100 milionów dolarów.

Czołgi nacierają w Azerbejdżanie... Lud broni swych wolności konstytucyjnych

LONDYN, 6.12. (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Teheranu, że autonomiczny rząd Azerbejdżanu odrzucił, jako niezgodną z konstytucją, propozycję Teheranu, by wojska rządu centralnego wkroczyły do Azerbejdżanu, w celu roztoczenia nadzoru w czasie odbywania wyborów.

Premier azerbejdżański Pishevari stwierdził przez radio tabryzkie, iż w okolicy Tazaken armia irańska przystąpiła do silnego ataku, wprowadzając do akcji czoł-

gi. Atak został odparty z ciężkimi stratami dla obu stron.

Premier Pishevari wezwał wszystkich obywateli Iranu mijających wolność, aby udzielili pomocy walczącemu Azerbejdżanowi.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych ustąpiło trzech członków rządu premiera Ghavam es Sultaneh. Podobno podało się również do dymisji dwóch wice-ministrów.

Surowce i konserwy chce Anglia sprowadzać z ZSRR

LONDYN, 6.12. (PAP). — Jak donosi, że na liście towarów, jakie Wielka Brytania pragnie sprowadzać ze Związku Radzieckiego, znajdują się: budynek, len, surowce, bawełna, konserwy, miązga drzewna i rodzynek. Oficjalne koła w Londynie potwierdzają utrzymujący się pogląd, że Wielka Brytania pragnie zabezpieczyć sobie niezbędne towary poza terenami wpływu dolarowego.

Spis towarów, potrzebnych Związkowi Radzieckiemu, nie został jeszcze ogłoszony.

Najwyższego wymiaru kary domaga się prokurator dla działaczy Komendy Głównej NSZ

W procesie Komendy Głównej NSZ zabrał wczoraj głos oskarżyciel publiczny, który w obszernym, niesłychanie mocnym przemówieniu poddał analizie rolę i działalność tej organizacji, wskazując na jej nikczemne hasła i nikczemne czyny jej członków.

Pod płaszczykiem szumnych frazesów i haseł NSZ kryje się ideologia hitlerowska, dyktująca czyny, przed którymi wzdryga się każdy uczciwy człowiek. Ludzie ci sprzeciwiają się postępowi i reformom społecznym nie dlatego, że nie rozumieli znaczenia tych reform, ale dlatego, że nie mogą dopuścić myśli, że z dobrodziejstw kultury i cywilizacji ludzkiej korzystać będą najniższe sfery społeczeństwa.

Nie chcą pogodzić się oni z tym, że wreszcie ustaje jakikolwiek przywilej,

którymi wzdryga się każdy uczciwy człowiek. Ludzie ci sprzeciwiają się postępowi i reformom społecznym nie dlatego, że nie rozumieli znaczenia tych reform, ale dlatego, że nie mogą dopuścić myśli, że z dobrodziejstw kultury i cywilizacji ludzkiej korzystać będą najniższe sfery społeczeństwa.

Nie chcą pogodzić się oni z tym, że wreszcie ustaje jakikolwiek przywilej,

Doktor — morderca z Ravensbrueck gwałcił swe oliary

HAMBURG, 6.12. (PAP). Na piątkowym posiedzeniu sądu w Hamburgu, przed którym toczy się proces przeciwko zbrodniarzom wojennym z Ravensbrück, zeznała Norweżka Sylvia Salvesen.

Podczas wojny należała ona do podziemnej organizacji norweskiej, która zajmowała się ukrywaniem i przemycaniem uczestników ruchu oporu i sojuszników tropionych przez Niemców.

Stwierdza ona m. inn., że wśród więźniarek panowała straszliwa śmiertelność. Obsługa obozu systematycznie kradła paczki Czerwonego Krzyża, przeznaczone dla więźniarek francuskich i rosyjskich. Z głodu zmarło o-

koło 100 tysięcy uwięzionych kobiet. Codziennie wysyłano do komory gazowej setki oliary.

Z wyników śledztwa przeprowadzonego przez władze brytyjskie wiadomo, że dr Rosenthal zabijał kobiety za pomocą zastrzyków nafty i fenolu, a następnie na ciepłych jeszcze zwłokach dopuszczał się aktów nekrofilii.

W odpowiedzi na insynuacje obrońcy oskarżonego dra Winklemana, świadek stwierdza, że oskarżenie o trucie tysięcy kobiet w komorach gazowych nie jest oparte na „pogłoskach”, lecz na niezłitych dowodach.

Większość narodów popiera Polskę w dążeniu do obalenia reżimu Franco

NOWY JORK, 6.12. (PAP). „Przeżyliśmy już okres potępienia słowami generała Franco — oświadczył wczoraj w podkomitecie hiszpańskim komisji politycznej ONZ delegat Francis Joubaux — i najwyższy czas przejść do akcji”.

Wobec znacznej ilości wniosków i poprawek do rezolucji w sprawie hiszpańskiej w podkomitecie, którego zadaniem jest opracowanie ostatecznego tekstu rezolucji przeciwko Franco, uzgodniono, że podstawą dyskusji podkomitetu będzie projekt USA, który daje możliwość wprowadzenia do poprawek w duchu propozycji Polski i innych krajów, jak Norwegii, Panamy, Wenezueli, Meksyku i krajów słowiańskich, żądających zerwania stosunków z Hiszpanią.

„Wszyscy zgadzamy się z tym — oświadczył delegat Polski — że trzeba rozpocząć jakąś pozytywną akcję przeciwko Franco, różnimy się jednak poglądami na formę wystąpienia. Jedną z najważniejszych rzeczy jest uzyskanie jedności w akcji i w tym też duchu występować będzie w podkomitecie Polska”.

Wobec tego, że przytaczając większość członków podkomitetu jest po stronie Polski, oczekuje się, że podkomitet przyjmie rezolucję w duchu polskim, co zmusiłoby potem w komisji politycznej USA i Wielką Brytanię do otwartego wystąpienia przeciwko zerwaniu stosunków z Franco w chwili głosowania nad tekstem rezolucji.

Związek Zawodowy Kolejarzy największą organizacją zawodową

Związek Zawodowy Kolejarzy przekroczył 300 tys. członków. Jest to najliczniejszy Związek w ruchu zawodowym. Związek posiada 10 zarządów okręgowych i około 300 kół terenowych.

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych jest powołany do uzgadniania z właściwymi władzami wszystkich spraw, dotyczących uprawnień, warunków pracy i płacy pracowników.

Ministerstwo Komunikacji wszystkie przepisy prawne z tego zakresu przesyła w formie projektu do Zarządu Głównego ZZK.

W ramach akcji wczasów Związek zorganizował w ub. roku 9 domów wypoczynkowych, mogących pomieścić jednocześnie 1.530 osób. Obecnie remontuje się dalsze 7 domów wypoczynkowych, co pozwoli na pomieszczenie 2.143 kolejarzy.

Skutki fraternizacji... W Niemczech zabrakło penicyliny

FRANKFURT n/MENEM, 6.12. (PAP). Duży zapas penicyliny oddany przez amerykański zarząd wojskowy, do dyspozycji placówek zwalczania chorób wenerycznych w Niemczech, został zupełnie wyczerpany.

Prezydent międzynarodowego związku zwalczania chorób wenerycznych,

(ZSRR), Kuypers (Holandia) i Eugene Erban (Czechosłowacja).

Według komisji, związki zawodowe, które „są najpewniejszą siłą antyfaszystowska w Niemczech”, powinny zająć się wychowaniem narodu niemieckiego. Komisja stwierdza, że ruch zawodowy rozwija się na całkowicie demokratycznych podstawach i podkreśla, że trzeba, żeby związki zawodowe dotarły do młodej niemieckiej. Komisja proponuje,

dr Wiliam Snow, radzi Niemcom zwrócić się do amerykańskich organizacji dobroczynnych z prośbą o przysłanie nowych zapasów penicyliny.

W innym wypadku bowiem rozszerzenie się chorób wenerycznych, dotychczas niezahamowane, przyberze rozmiary katastrofy.

KRONIKA DOLNOZYCZNA

PRZYJĘCIA W M. S. Z.

Wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 6 bm. ambasadora Włoch w Warszawie, p. Eugenio Reale, który w dniu dzisiejszym opuszcza Polskę, udając się do Włoch dla objęcia urzędu Wysokiego Komisarza dla Spraw Higieny i Zarowia. Chargé d'affaires Włoch w Warszawie, zostaje radcą ambasady hr. Soardi.

Wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 6 bm. posła Czechosłowacji w Warszawie, p. Józefa Hejrele.

PRZYJĘCIE U PREMIERA

Dnia 6 grudnia br. premier Edward Osóbka - Morawski przyjął na audyencji bawiących w Warszawie naczelnych dyrektorów tzw. „Hiasu” (Zydowskie Towarzystwo Pomocy Emigrantom w Stanach Zjednoczonych) Ajzka Azowskiego i Lewisa Nejkruka, którym towarzyszył naczelny dyrektor oddziału „Hiasu” w Polsce Leon Alter.

Delegaci amerykańscy wyrazili Premierowi głęboką wdzięczność za wysiłki Rządu w dziedzinie otoczenia opieką szczytków żydostwa, pozostałego w Polsce, oświadczając, iż opinia żydowska w Stanach Zjednoczonych należy do docenia i uświetnienia.

Przy tej okazji przedstawiciele „Hiasu” złożyli na ręce Premiera 100.000 zł, na odbudowę Ziemi Odzyskanych.

Akt oskarżenia przeciw Fischerowi i s-ka

Wczoraj wpłynął do Najwyższego Trybunału Narodowego wniosek przez Prokuraturę N. T. N. akt oskarżenia przeciwko Fischerowi, Leislowi, Meisingerowi i Daume oraz szeroko umotywowany wniosek dowodowy.

Również w dniu dzisiejszym przewodniczący N. T. N. Guntner wyznaczył w charakterze obrońców, adwokatów: Antoniego Cmuskiego — dla obrony oskarżonego Fischera, Jerzego Sliwskiego — jako obrońcę Leisla, Artura Mariana Wagnera — dla obrony Meisingera oraz Zdzisława Węglińskiego jako obrońcę Daumego.

Nowe dekrety

Prezydent Krajowej Rady Narodowej zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw R. P. następujących dekretów:

- 1) o przekształceniu Akademii Nauk Politycznych w Warszawie na Państwową Szkołę Akademicką,
- 2) o zmianie dekretu z dnia 18 sierpnia 1945 r. o podatku od wynagrodzeń,
- 3) o utworzeniu Wydziałów Architektury, Inżynierii i Komunikacji w Akademii Górniczej w Krakowie,
- 4) o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym oraz prokuratorów,
- 5) o dostosowaniu uposażeń w związkach samorządów terytorialnych do uposażeń pracowników państwowych.

Delegaci z całej Polski na Konferencji Komisji Mieszkaniowych

Wczoraj rozpoczęły się obrady dwudniowej konferencji przewodniczących i zastępców miejscowych Nadzwyczajnych Komisji Mieszkaniowych, w której wzięło udział 67 delegatów z całej Polski.

Obrady zagał prezes Nadzw. Komisji Mieszk. przy Prezisie Rady Ministrów, tow. poseł Kazim. Rusinek, stwierdzając, że zagadnienie mieszkaniowe było i długo jeszcze będzie jednym z trudnych problemów w Polsce. Zagęszczenie mieszkań jest większe, niż w całej Europie.

Omawiając działalność miejscowych NKM, przypomniał tow. Rusinek, że nie wolno pozabawiać mieszkań pracujących w żadnym wypadku. Do mieszkań takich można jedynie dokwaterowywać.

Osiągnięcia NKM są bezspornie duże, zwłaszcza w Krakowie i Łodzi, na dobrej drodze znajduje się sprawa na Górnym Śląsku. Nie można także pominąć Wybrzeża, gdzie trzeba jednak ostrzeżenie dobrać się do spekulantów. Jeszcze dziś zdarza się, że jedna osoba zajmuje na Wybrzeżu 8-pokojową wille.

Po referatach rozpoczęła się kilkugodzinna dyskusja, w której zabierali głos przewodniczący miejscowych NKM Poruszono cały szereg bolączek i aktualnych problemów terenu.

Tow. Starewicz, przewodniczący NKM Warszawa, scharakteryzował działalność warszawskiej NKM, która wynalazła 2.900 mieszkań i wprowadziła do nich 970 bezdomnych rodzin pracowniczych.

Niemcy nie głodują Ubierają się lepiej niż inne narody

Raport Komisji Światowej Feder. Zw. Zaw.

LONDYN, 6.12. (Obsl. wł.). — Jak donosi agencja „France Presse”, raport komisji badawczej, stworzonej we wrześniu 1945 r. przez Światową Federację Związków Zawodowych dla przestudiowania warunków, panujących w Niemczech, stwierdza, że rezultaty denazifikacji są całkowicie niezadowolające.

W skład komisji wchodzi lord Citrine (Wielka Brytania), Leon Jouhaux (Francja), Sydney Hillman (USA), Tarasow

(ZSRR), Kuypers (Holandia) i Eugene Erban (Czechosłowacja).

Według komisji, związki zawodowe, które „są najpewniejszą siłą antyfaszystowska w Niemczech”, powinny zająć się wychowaniem narodu niemieckiego. Komisja stwierdza, że ruch zawodowy rozwija się na całkowicie demokratycznych podstawach i podkreśla, że trzeba, żeby związki zawodowe dotarły do młodej niemieckiej. Komisja proponuje,

użyć upoważniono związki zawodowe do utworzenia organizacji młodzieżowych, których kierownictwo i rozwój będą całkowicie kontrolowane przez ruch zawodowy.

Omawiając położenie materialne Niemiec komisja stwierdza, że w żadnej ze stref okupacyjnych nie ustalono niedożywienia ludności. Jeśli chodzi o stroje, to komisja podkreśla, że Niemcy są lepiej ubrani, niż inne narody europejskie, szczególnie w dziedzinie ubioru, które jest wykonywane ze wspaniałej skóry, podczas gdy na przykład we Francji przeważają podeszwy drewniane.

Wreszcie komisja stwierdza konieczność długiej okupacji Niemiec, która nie powinna być zakończona zanim naród niemiecki nie zostanie całkowicie wychowany i społecznie zreformowany. Tym niemniej w zakończeniu raportu komisja ostrzega, że nie można całkowicie polegać na robotniku niemieckim przy przebudowie kraju. Należy zniszczyć system gospodarczy, który stanowił potęgę junkrów i rozdzielić chłopom wielkie majątki ziemskie, tak jak zrobiono to już w strefie radzieckiej.

Szkodniki i szkodnicy niszczą nam kraj

a pan Mikołajczyk uprawia opozycję

Myszy zjadają plony, świerz, pomór i rózca niszczą trzodę chlewną, zaraza stadnicza — konie, a p. Mikołajczyk uprawia opozycję.

W wyniku wojny rolnictwo polskie poniosło olbrzymie straty w pogłowiu zwierząt gospodarskich, w spalonych i zrujnowanych budynkach, w setkach tysięcy ha odłogów i ich zachwaszczeniu, w zniszczeniu urządzeń melioracyjnych. Również wojna, okupacja i związane z nią następstwa spowodowały masowe wystąpienie szkodników i chorób zwierzęcych, które stają się nową klęską naszego rolnictwa.

Plaga myszy polnych, występująca w szczególności wielkim nasileniu według niepełnych danych szacunkowych, objęła ok. 650 tys. ha. Straty tylko na Ziemiach Odzyskanych oceniane są na 3 1/2 miliarda złotych. Plaga ta wykazuje dalszą tendencję do rozprzestrzeniania się.

Poważnym zagrożeniem w odbudowie pogłowia trzody chlewniej jest pomór świni. Gdy w styczniu br. padło wołankowych tylko statystyk urzędowych — 867 sztuk świni, w miesiącu września zginęło 5.000 sztuk.

Rózca powoduje straty, sięgające dziesiątków tysięcy świni. Straty te nie są ujęte statystycznie, gdyż nie są one zgłaszane lekarzom, którzy na skutek braku środków leczniczych nie mogą udzielać żadnej pomocy.

Koń jest nadal naszą główną siłą pociągową w rolnictwie. Od wzrostu pogłowia końskiego zależy likwidacja odłogów i rolnicze przyswojenie Ziemi Odzyskanych. Pogłowiu koni zagraża zaraza stadnicza. W ciągu bieżącego roku zaraza stadnicza rozprzestrzeniła się z 3 na 45 powiatów. Gdy w maju ub. roku zarejestrowano 2 konie chore na zarazę stadniczą, to w maju br. zanotowano już 561 wypadków tej choroby, we wrześniu br. — 2.161 koni chorych.

Na świerz, który powoduje poważne straty gospodarcze, choruje 30—40 tysięcy koni.

Na terenie woj. gdańskiego i Ziemi Odzyskanych występuje poważne nasilenie nosacizny. Sporadyczne wypadki otwartej formy nosacizny obserwuje się na terenie całego kraju. Stwarza to również, przy braku przeciwdziałania, poważne niebezpieczeństwo dla koni, jak i dla ludzi.

Mimo, że wojna skończyła się półtora roku temu i ustąpiła już migracja zwierząt na większą skalę, to jednak klęska szkodników zwierzęcych i epidemii wykazuje stałą tendencję do bardzo poważnego wzrostu i wręcz zagraża naszym plonom i naszemu pogłowiu.

Czyżby to były klęski żywiołowe, na które nie ma lekarstwa?

Czy nie ma ludzi fachowych, którzy by wzięli się do walki ze szkodnikami i chorobami?

Mamy ludzi fachowych, lekarzy we-

teryriarii i phytopatologów (specjalistów chorób roślinnych), mamy instytucje naukowe, utrzymywane przez państwo: Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Państwowy Instytut Weterynaryjny, mamy wreszcie państwową służbę weterynaryjną z Departamentem Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa na czele. Dlaczego nie mobilizuje się tego licznego sztabu fachowców do walki ze szkodnikami i chorobami?

Co robią odpowiedzialni za te sprawy departamenty Produkcji i Weterynarii ministerstwa p. Mikołajczyka, przysięgłego obrońcy rolnictwa?

Przypatrzmy się faktom. Plaga myszy pojawiła się w 1945 r. Półtora roku nie wystarczyło departamentowi Produkcji Min. Rolnictwa, aby zdecydować się na szerokie zastosowanie wszystkich środków w walce z myszami do — stosowanej powszechnie zagrażającą — walki bakteriologicznej włącznie. Na urzędowej pisaninie do Min. Zdrowia w sprawie dopuszczalności stosowania tyfusu mysiego i na tym podobnych metodach „zwalczania” myszy przeszedł cały rok, aż sprawa nabrała wielkiego rozgłosu, którego politycznym wyrazem stała się uchwała Komisji Rolnej KRN.

Niepomny legendy o Popielu znad Gopla p. Mikołajczyk po dziś dzień zaprowadził porządek w resorcie, za który jest odpowiedzialny nie przed własnym opozycyjnym sumieniem, ale

właśnie przed chłopem, któremu myszy zjadają zasiewy i plony.

Obecnie p. Mikołajczyk departamenty powyższe przeznaczył na wiano wianowanemu wiceministrowi Podjedownemu i próbuje sprawę przedstawić tak, jak w ludowej gadce „te myszy to nie moje myszy”.

Podobnie prowadzona jest walka z pomorem i rózczą świni. Nie bacząc na to, że mamy w kraju wszelkie możliwe produkty surowic i szczepionek, nie wyprodukowano dotąd ani jednego litra surowicy przeciwpomorowej. Zapotrzebowanie na surowicę przeciw rózce świni pokryto zaledwie w 20 proc. (Półowę zresztą tej ilości dostarczyła UNRRA).

Wytwórnice surowic w Puławach i w Drwałowie, podległe ministerstwu p. Mikołajczyka, prowadziły iście amerykańską politykę ograniczania produkcji, wskutek czego spekulacyjna cena surowicy przeciw rózce osiągnęła na wolnym rynku 30 tys. złotych i więcej za jeden litr.

Aresztowany dyrektor Drwałowa, p. Herman, jak i zbiegły dyr. Połujański, kradli i gromadzili surowicę, by sprzedać ją po cenach spekulacyjnych w okresie największego zapotrzebowania. Wielka afera kradzieży lekarstw weterynaryjnych UNRRA ze składów Ministerstwa Rolnictwa w Gdańsku, sięgająca wielu milionów złotych, która zakończyła się również aresztowa-

niem, a następnie... ucieczką zagranicę jej sprawców, przyczyniła się w nie małej mierze do tego, że statystyki Min. Rolnictwa notują podany wyżej wzrost ilości padłych zwierząt.

Jeszcze skandalicznie przedstawia się wzrost zachorowań koni na zarazę stadniczą. I ta groźna epidemia jest rezultatem karygodnego niedbalstwa departamentu weterynaryjnego, podległego p. Mikołajczykowi. Na tym odcińku granicy między niedbalstwem a sabotażem jest trudna do ustalenia. Mimo że metody przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się zarazy stadniczej są stosunkowo łatwe, to np. w woj. poznańskim, gdzie wiosną br. nie notowano ani jednego wypadku, obecnie mamy wg statystyki urzędowej 500 koni chorych, ponad 1.200 podejrzanych o zarażenie się, a reszta koni zagrożona jest zarażeniem.

Osobiście odpowiedzialny za dopuszczenie do rozszerzenia się zarazy stadniczej w poznańskim, p. Krywicki Maksymilian, członek PSL, nacelnik w dziale weterynarii, oczywiście wywalczony obszarnik i właściciel kamienia w Poznaniu, jest ponoć, w uznaniu powyższych zasług, kandydatem p. Mikołajczyka na stanowisko dyrektora departamentu weterynarii na miejsce zbiegłego zagranicę, dyrektora - osusta, Armińskiego. (Tu zaznaczyć wypada, że wspomniane wyżej nadużycia wykryte były przez Komisję Spe-

cialną, tak niemiał sercu p. Mikołajczyka i jego stronników).

P. Mikołajczyk stworzył w podległym mu centralnym i terenowym aparacie rolnym nastroj negacji, opozycji i niestałości i to jest przyczyną nierobstwa i afer w Min. Rolnictwa. Jakżeż może fachowiec: agronom, lekarz weterynarii, pracownik naukowy skoncentrować swe wysiłki na pracy twórczej, jeśli szef i jego pomocnicy mówią o rzekomej nietrwałości obecnych stosunków, o przeciwstawieniu interesów rolnictwa i przemysłu, o upośledzeniu rolnictwa przez politykę gospodarczą rządu.

Dla p. Mikołajczyka główna rzecz to nie myszy i pomór, główna rzecz to wybory, które usuną wszystkie trudności, w tej liczbie myszy i zarazę stadniczą.

Tysiące rolników - fachowców, ludzi nauki, chcą pracować dla odbudowy i rozwoju rolnictwa, dla dopomożenia chłopu i państwu. Wśród nich sięje p. Mikołajczyk ferment i niejedno z nich wciąga na drogę negacji i wręcz szkodnictwa.

P. Mikołajczyk nie mobilizuje podległego mu aparatu rolnego do walki ze szkodnikami i chorobami, p. Mikołajczyk mobilizuje siły do walki z podstawami ustroju społeczno - gospodarczego, który chłopu dał ziemię i może mu w stworzeniu dobrobytu.

J. Wolski

Nowy instrument państwowej polityki cen

Opinia min. tow. Sztachelskiego o nowym dekrecie

Ostatnia spekulacyjna wyżka cen na towary pierwszej potrzeby postawiła przed krajem sprawę ustalania i kontroli cen, jako centralny problem naszego życia gospodarczego.

W związku z tym na prośbę redakcji „Głosu Ludu” minister aprowizacji i handlu tow. dr Jerzy Sztachelski udzielił naszym przedstawicielom szeregu wyjaśnień na temat uchwalonego już przez Komitet Ekonomiczny dekretu o ustalaniu cen.

Jaka jest — tow. Ministrze — dotychczasowa sytuacja z ustalaniem cen na artykuły pierwszej potrzeby? Kto jest powołany do ustalania cen?

W chwili obecnej ustalanie cen na artykuły, pochodzące z wolnego rynku jest wykonywane wyłącznie przez czynnik społeczny. Są to społeczne Komisje Cennikowe, reprezentujące poprzez związki zawodowe zorganizowanego konsumenta oraz siery gospodarcze.

Jakie były dodatnie i ujemne strony dotychczasowego systemu ustalania cen?

Zasługą Komisji Cennikowych jest prowadzona przez nie walka o zredukowanie nadmiernej marży w handlu i przetworstwie artykułów pierwszej potrzeby. W okresie niżki cen plodów rolnych przyczyniły się one wydatnie do przyspieszenia procesu dojścia tej niżki do konsumenta. Istotnymi wadami ich działalności jest nie zawsze właściwe zrozumienie zakresu zadań aparatu administracyjnej regulacji cen, brak koordynacji i niedostateczna orientacja w sytuacji rynkowej.

Jako czynnik społeczny, reprezentujący w pierwszym rzędzie konsumenta, Komisje Cennikowe zamiast ograniczyć się do oddziaływania na stopę zysków ogień pośredniczących, częstokroć stawiały sobie za cel obniżkę ceny, płaconej producentowi rolnemu. W ten sposób mając się środków administracyjnych tam, gdzie możliwe jest w obecnych warunkach tylko oddziaływanie ekonomiczne, poszczególne Komisje Cennikowe w pewnych momentach doprowadzały do dezorganizacji rynku, do ucieczki towarów z terenu swojej działalności i do wytworzenia się dwóch rynków: legalnego o znikomej podaży i czarnego, decydującego o cenie faktycznej towaru.

Co ma na celu i po co jest potrzebny dekret o ustalaniu cen?

Zadaniem dekretu jest właśnie utrwalenie pozytywnych doświadczeń dotychczasowego systemu z jednoczesną eliminacją jego mankamentów. Przez stworzenie podstaw prawnych dla działalności Komisji, przez nadanie jej należytej egzekutywy, Komisje nie tracą swego charakteru społecznego, zdołają do niezbędny autorytet i warunki do bezbłędnego wykonywania polityki niskich marż na artykuły powszechnego użytku.

Działalność wszystkich istnie-

jących na terenie kraju Komisji będzie centralnie koordynowana poprzez Departament Handlu Ministerstwa Apropizacji.

Przez stworzenie systemu towarów cen, przez giełdy zbożowe - towarowe oraz wyodrębnione i niezależne fachowe Komisje Notowań, Komisje Cennikowe uzyskają konieczną informację o cenach płaconych producentowi i unikną dotychczasowych trudności w tym zakresie, przez opracowywane centralnie marże unikną konieczności badania, skomplikowanej kalkulacji kosztów, wymagają-

cego specjalnego aparatu i dużej fachowości.

Czy dekret rozwiązuje tylko zagadnienie Komisji Cennikowych?

Nie. Dekret ma się przyczynić do unormowania całej sprawy polityki i aparatury stanowienia cen. Obok cen na artykuły pierwszej potrzeby, ustalanych przez Komisje Cennikowe, dekret załatwia sprawę marż i na inne artykuły, sprawę cen na produkcję przemysłu państwowego, cen towarów importowanych i opłat za świadczenia przedsiębiorstw użyteczności publicznej, jak tramwaje, elektrownie i rzeźnie, gdzie również obserwuje się zjawisko niezasadnionych zwyczajów.

Jakie będą sankcje karne za łamanie ustalonych dekretem cen?

Dekret przewiduje surowe sankcje, sięgające do kary 5 lat pozbawienia wolności. Nowości w systemie kar stanowi kara dodatkowa pozbawienia uprawnień handlowych, mająca na celu wyeliminowanie ze społeczności kupieckiej osób wielokrotnie karanych za spekulację.

Czy w związku z uchwaleniem nowego dekretu ulega zawieszeniu działalność społecznych Komisji Cennikowych?

Uważam to za niewskazane: do czasu realizacji nowego dekretu nie możemy dopuścić do powstania luki w tej dziedzinie. Zresztą dekret nie znosi Komisji Cennikowych, lecz je reorganizuje. Spodziewam się, że Komisje nie zaniechają swej pożytecznej działalności, w pracy swej jednak będą zmierzać do uniknięcia błędów, o których mówiłem.



Początek klęski

W gazecie „Wolność”, wydawanej przez Czerwoną Armię dla ludności polskiej, generał major A. Kowalewski zamieszcza artykuł poświęcony 5 rocznicy rozpoczęcia ofensywy radzieckiej pod Moskwą, która jak wiadomo, miała decydujący wpływ na przebieg wojny na Wschodzie:

„Po pewnym przegrupowaniu swoich armii Hitler rozpoczął na początku października nową wielką ofensywę. Centralne ugrupowanie wojsk, nacierających na Moskwę, zostało znacznie wzmocnione.

W rozkazie do wojsk frontu wschodniego Hitler zapewniał swoich żołnierzy, że przedsięwzięta ofensywa zakończy się w ciągu najbliższych kilku tygodni. Hitler był tak pewien sukcesów, że mianował komendanta Moskwę i wyznaczył rewiew wojsk na Placu Czerwonym na dzień 7 listopada.

Von Bock opracował szczegółowy plan operacji celem zdobycia Moskwy lecz z tego znów nic nie wyszło wobec wytrwałego oporu wojsk radzieckich i mistrzostwa dowództwa radzieckiego w organizowaniu obrony stolicy.

Niemcy znów dokonali przegrupowania swoich sił, dostarczyli im posiłki. Ogólna liczebność ich wojsk wynosiła 51 dywizji (13 pancernych, 5 zmotoryzowanych, 33 piechoty).

15 listopada wojska niemieckie jeszcze raz przeszły do natarcia. Walka o Moskwę weszła w krytyczną fazę. Rząd radziecki powołał specjalną uchwałę w sprawie organizacji obrony Moskwy. W mieście ogłoszono stan oblężenia, a mieszkańcy Moskwy zostali wezwani do obrony stolicy. Kierował nią osobiście J. Stalin.

Wojska broniące Moskwy walczyły po bohatersku. Stawiały nacierającemu wrogowi zacięty opór, przechodzili do kontrataków...

W chwili, gdy Hitler i jego sztab uważali, że są już u celu, wojska radzieckie zupełnie niespodzianie przeszły do kontrofensywy. 6 grudnia na rozkaz Stalina formacje radzieckie, ściągnięte z zaplecza do

stolicy, uderzyły na ugrupowania skrzydłowe wroga.

Cały świat został wstrząśnięty gwałtownym zwrotem wypadków. Armia niemiecka zaczęła nagle uciekać spod Moskwy, rzucając broń i pozostawiając trupy po drodze na zachód. Gazety zagraniczne zaczęły pisać o „cudzie pod Moskwą”. Oczywiście, kontrofensywa wojsk radzieckich w dniu 6 grudnia wcale nie należy do dzieł czarów. Jest to dzieło człowieka, genialnego wodza J. Stalina.

Gdy wojska broniące Moskwy w uporczywych walkach niszczyły siły przeciwnika, gdy generałowie hitlerowscy marnowali swoje rezerwy, usiłując przedrzeć się do Moskwy, dowództwo radzieckie skoncentrowało na flankach przeciw kłonom niemieckim pod osłoną wojsk walczących na froncie — świeże, dobrze uzbrojone i przeszkolone armie.

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza wojska radzieckie wymierzyły cios jednocześnie przeciw obu skrzydłom nieprzyjacielskim. Niemieckie pancerne „kliny” dostały się w pojętne „kleszcze” radzieckie.

Przejście wojsk radzieckich do ofensywy pod Moskwą było zupełną niespodzianką dla dowództwa niemieckiego. Rezerwy hitlerowskie nie mogły zorganizować poważnego oporu wobec nacierających armii radzieckich. Do 15 grudnia rozmiary zadanej wrogowi klęski były tak olbrzymie, że odwrót wojsk niemieckich przybrał masowy i chaotyczny charakter.

Polityczne i strategiczne skutki rozbicia Niemców pod Moskwą były wyjątkowo wielkie. Wróg został odrzucony na setki kilometrów na zachód i grożące Moskwie niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Olbrzymie znaczenie klęski Niemców pod Moskwą w grudniu 1941 roku polega na tym, że ludzie radzieccy postrzegali tu na zawsze mit o „niezwyciężoności” armii hitlerowskiej. Cały świat zobaczył, że armia niemiecka, która przeszła w marszu triumfalnym przez całą Europę, zadała klęskę armii Związku Radzieckiego”.

NA TEMATY DNIA

Są księga i... księga

Są księga i... księga. Są księga, którzy zachowują się jak dobrzy obywateli Rzeczypospolitej, rozumieją co to jest praworządność i pragną szczerzej współpracy z władzą demokratyczną w dążeniu do utrwalenia w Polsce ładu i spokoju wewnętrznego. Ale są i inni. Ci, wbrew przykazaniu „nie zabijaj” zamast potępić morderców, udziela im poparcia w słowie, a często i w czynie.

Na pewnej konferencji w Krakowie z udziałem władz, organizacji, Bezpieczeństwa i Wojska omawiano m. inn. sprawę bandytyzmu w powiecie Nowy Targ i radzono nad sposobami likwidacji tej plagi. Po referacie komendanta woj. M. O. ppłk. Grudy wystąpił prosił władze o usprawnienie akcji ORMO. Miał on na myśli wciągnięcie do walki z bandytyzmem w szeregi ORMO szerszy zastęp młodzi, uczciwej i uświadomionej społecznie i politycznie. Stanowisko proboszcza z Czarnego Dunajca spotkało się z ogólnym zrozumieniem.

A oto fakt drugi. Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Świeciu rozpatrywał sprawę księdza Kończala, Ksiądz ten dowiedział się, że w jego okolicy kwateruje banda NSZ naładowa pełen wór chleba i rozdał między bandytów. Ale nie na tym koniec. Ksiądz Kończal podał im ponadto kilkanaście adresów chłopów, członków PPR. Ksiądz herzt bandy oświadczył: „właściwie należało ich zabić, ale na początek wystarczy dać im łanie” — ksiądz Kończal odpowiedział: „róbcie jak chcecie”. Dzięki jego informacjom bandyci skatowali w nieludzki sposób członka PPR Szafrankiego.

Jeden z gospodarzy, którego bandyci zmusili do udzielenia kwaterek, podzielił całą rozmowę i poinformował władze. Ksiądz Kończal został aresztowany. W czasie rewizji znaleziono u niego broń palną. W sumie dostał 5 lat więzienia.

Dwa księga — dwa światy. Ksiądz z Czarnego Dunajca i ksiądz z pow. świeckiego są tu symbolami tych dwu odmiennych światów.

Mówiliśmy już nieraz: nie chcemy walki z religią, nie chcemy walki z Kościołem. Chcemy zgodnego współżycia Kościoła i Państwa. Współżycie to tym przede wszystkim jest, że w Kościele będzie naśladowców ks. Kończala w szeregu kleru. Przykład z księdzem Kończalem jest niewątpliwie przykładem specjalnie drastycznym. Ale czyż nie idą jego śladami ci księża, którzy wprawdzie nie współpracują bezpośrednio z bandami, ale wytworzą atmosferę niemiłości do demokracji — atmosferę, w której rodzi się zbrodnia? Uczciwi i rozumni księża, a wierzymy, że jest ich wspaniele, muszą stworzyć wyraźną granicę oddzielającą ich od różnych Kończalów.

W każdej wsi ORMO

„Echo Krakowa” donosi: we wsi Ratułów, pow. nowotarskiego banda, składająca się z kilku uzbrojonych osobników, obrabowała dwóch gospodarzy. Zaalarmowana ludność urządziła samo rzutnie pościg za oddalającymi się bandytami, w rezultacie osaczono bandytów w bunkrze. Ci, mniemając, że mają do czynienia z wojskiem, uciekli. Chłop pi zapalił jednego z nich i znalazł porzucone 3 karabiny i 2 automaty. Po przybyciu oddziału Wojsk Bezpieczeństwa oddali swą zdobycz.

Podobnych wypadków samoobrony ludności wiejskiej przed bandytami, którzy ją napastują — mamy wiele. Ostatnio np. zdarzyło się to na terenie powiatu grodzieckiego. Napadnięta wieś, w której nie było zresztą ORMO, samorzutnie przeciwstawiła się uzbrojonej bandzie. Chwycili za co się dało, za widły, kłonicę, drągi i przepędzili rabusiów.

Ta czynna samoobrona ludności wiejskiej dowodzi jasno, że chłop polski nie pozwolił by bandy hulały bezkarnie. Dość już mordów i grabieży! Wiś nie czeka na pomoc wojska czy Milicji tam, gdzie zachodzi konieczność natychmiastowego wystąpienia. I robi słusznie, choć z widłami trudno walczyć przeciw automatom. Ale z drugiej strony o ile bardziej byłaby skuteczna ta samoobrona, gdyby zorganizowana była przez ORMO.

Dlatego dobrze zrobili chłopcy z grójeckiego, o których tu piszemy, gdy na drugi dzień po napadzie wystąpili w szeregi Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Przykład ich musi znaleźć naśladowców. Gdy w każdej wsi będzie my mieli ORMO, bandyci nie będą mieli do gadania. Wtedy w chatach chłopskich ludzie będą mogli spokojnie kłaść się do snu po dniu znojej pracy.

Tragedia Polaków w Niemczech

P. Zygmunt Nowakowski o losie ofiar swej agitacji

W londyńskich „Wladomościach”, w numerze z 27 października br. p. Zygmunt Nowakowski zamieścił artykuł o sytuacji Polaków w Niemczech. Pan Nowakowski — jest — jak wiadomo — zagorzałym przeciwnikiem Nowej Polski i żyje nadzieją na interwencję Anglosasów przeciwko demokracji polskiej. Jest więc na pewno daleki od pomniejszenia ich autorytetu wśród naszego społeczeństwa. Pan Nowakowski agituje poza tym zapamiętałe przeciw powrotowi do kraju i na pewno nie ma zamiaru zniechęcać naszych rodaków do pozostawania na emigracji. Tym niemniej sytuacja Polaków w zachodnich strefach okupacyjnych jest widocznie tego rodzaju i rozgoryczenie tak wielkie, że nawet pan Nowakowski nie był w stanie dłuższą chwilę na ten temat. Uwagi jego, wyjęte z dłuższego artykułu, zamieszczamy poniżej:

Prześladowania Polaków w Westfalii

„Polityka eksterminacyjna zastosowana przez władze rosznizne, dotyczy nie tylko rozproszonych koczowników polskich, ale także Polaków — obywateli niemieckich, których już gnębią Niemcy.

Oto np. w Bochum policjant niemiecki stoi przed drzwiami Związku Polaków w Niemczech. Oto władze okupacyjne zabrały kartoteki Związku Polaków. Oto Polacy — obywatele niemieccy proszą biskupów niemieckich o nabożeństwa polskie, i „ze względów psychologicznych” pada odpowiedź odmowna. W r. 1935 korzystało w Bochum z kursów języka polskiego 2.089 dzieci, obecnie zaledwie 618. Polacy — obywatele niemieccy, są traktowani o wiele gorzej, niż Niemcy, a władze okupacyjne pospołu z Niemcami niszczą wszystkie pozostałości dożytku polskiego w sferze organizacyjno - narodowej z czasów przedhitterowskich.

„D. P.” — pozbawieni praw

Wyda się, że palmę pierwszeństwa w tym dziele zagłady Polaków zdobyły amerykańskie władze okupacyjne...

Wyda się, że w zespolach amerykańskich UNRRA musi być sporo cowbojów. Poza tym stosunek ich do niezlicznych rzesz uchodźców polskich jest obecnie wrogi, nawet zdecydowanie wrogi. Przyczyny? Zdarza się słyszeć, że procent elementu przestępczego wśród polskich „Displaced Persons” ma być wysoki. Ale równocześnie spotkać się można z zdaniem przeciwnym. Pewien urzędnik UNRRA, z którym rozmawiałem, utrzymuje, że proporcja elementu przestępczego jest raczej niska, że Polacy garną się do roboty, do nauki, do wolności. Niemiec może się poruszać swobodnie, podczas gdy Polak musi otrzymać przepustkę, o ile chce wyjechać poza 6-kilometrowy zasięg obozu. Był w niewoli niemieckiej, czy w niemieckim obozie koncentracyjnym, obecnie zaś jego warunki życia uległy zmianie. Po dawnemu jest jeńcem, mianowicie amerykańsko - niemieckim, lub brytyjsko - niemieckim...

Polak traktowany tak, jak w Warszawie za okupacji

Teraz odebrano im szachy. Po zlikwidowaniu wszystkich godziwych rozrywek, po zduszeniu wszelkich objawów życia umysłowego...

Czasem jedyną bronią są syczo-ryki. Wracam jednak do momentu upokorzenia. Przecież np. w tramwaju Polak jest traktowany tak samo, jak był traktowany podczas okupacji niemieckiej w Warszawie. Konduktor może bezkarnie zwymyślać Polaka w najgorszych słowach. Ileż korowodów pociągnęłyby za sobą oddanie tej sprawy sądowi?

Australijscy „overlanders” są mistrzami bata. „Overlanders” zatrudnieni przez UNRRA, potrafią także bić, potrafią policzkować, potrafią na ulicy zdjąć z Polaka mundur amerykański, na co patrzy z uciechą Niemcy, przyklaskując temu. Polakom za okupacji niemieckiej w tzw. Warthegau nie wolno było zawierać ślubów bez zezwolenia i ten sam stan rzeczy panuje obecnie pod okupacją amerykańską czy brytyjską...

Oczywiście, wszystkie przytoczone przykłady stanowią jakiś zaledwie mikroskopijny fragment totalnego piekła, w którym znajdują się polskie „Displaced Persons”.

Emigracja w „przeraźliwym impasie”

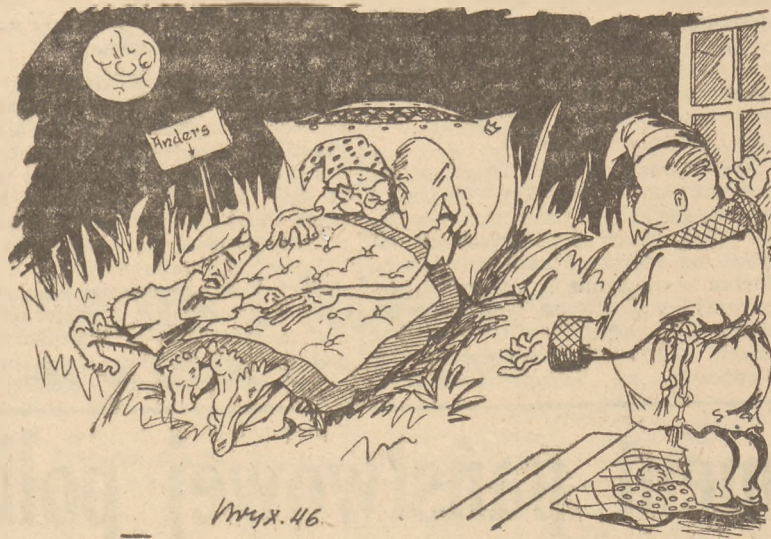
Seryjny amerykański człowiek, urzędnik UNRRA, odbiera Polakom szachy. Jest w tym postępowaniu okrucieństwo maszyny, miazdzącej wszystko, co znajduje się w jej trybach. Bramy obozów śmierci otwary się na sekundę i tylko na szyderstwo, by zamknąć się zaraz z trzaskiem. Teraz Polacy w obozach umierają mając z nudy. To straszna broń, zabijająca powoli...

Porównanie doli Polaków w Niemczech z dolą pariasów indyjskich sprzed lat kilkudziesięciu byłoby nonsensem. Polacy w Niemczech nie mają żadnych praw w ogóle. Są tylko i wyłącznie przedmiotem, są stroną bierną, pozbawioną możliwości jakiegokolwiek już nie akcji, ale nawet reakcji... Znaleźliśmy się w przeraźliwym impasie, pozbawieni środków działania i, co gorsza, pozbawieni wszelkiej energii i inicjatywy. O krzywdzie Polaków w Niemczech piszemy po polsku, zamiast — choćby dla spokoju sumienia — po angielsku, apelować, krzyczeć, pomstować, pukać do wszystkich drzwi, a gdyby to nie pomogło, walić pięściami, obnażać ohydę tych obozów, ich barbarzyństwo, ich piekło.

Niestety, przeszliśmy na passivum, na stronę ultrabierną!

Tyle p. Zygmunt Nowakowski. Świadomość położenia, w jakim znajdują się Polacy w Niemczech, nie umniejsza jego własnej winy. Przeciwnie. Tym większą moralną odpowiedzialność ponosi on za skutki swej własnej agitacji przeciw powrotowi do kraju. Pan Nowakowski ma niewątpliwie wiele racji w swym artykule, który nosi tytuł „Strona bierna” — zapomni jednak dodać, że sprawcą tych nieszczęśliwych rodaków jest obóz reakcji emigracyjnej, którego on sam jest czołowym reprezentantem.

EKSCEŃTRYCZNOŚĆ



Osoba z prawej strony — Ależ panowie! to nie czas, by spać pod gołym niebem. Proszę do pokoju.

Leżące postacie chorem: Nie możemy znieść słowa pokój... a tym więcej, korzystać z niego...

Dobre rady... i odwrotny skutek jak polscy „londyńczycy” pouczają Anglików

„Jedną z ulubionych form okłamywania siebie i innych przez zwolenników orientacji polskich „londyńczyków” — pisze „Narodowiec” — było wpałanie żołnierzom i uchodźcom politycznym, że Anglosasi nie znają Rosji i że dopiero „londyńczycy” i „pilsudczy” pouczą Anglosasów, co to jest Rosja, a wówczas spełnia się wszystkie nadzieje „londyńczyków”.

Tymczasem polscy „londyńczycy” — stwierdza dalej dziennik — gdyż uważają ich za żywy przykład tego, jak się polityki nie robi.

Mimo takiego stanu rzeczy, politycy „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Zol-

nierza” nie przestają pouczać Anglosasów.

„Narodowiec” dodaje od siebie: „Tak pisze obecnie Zbigniew Grabowski, dziennikarz i pisarz sanacyjny, który przede wszystkim sam nigdy nie chciał wierzyć w to, co jest napisane w „Mein Kampf” i jaki los gotował Hitler Polsce. I ten krótkowzroczny pan chce dziś uczyć innych, i w dodatku Anglików, zdolności jasnego widzenia faktów.”

Owoce pracy i rządów sanacji są dla całego świata dowodem braku zdolności politycznych. Dziś, ci panowie chcieliby przypisywać swoje wła-

sne wady Anglosasom. Jest to cechą znaną u ludzi o kompleksie niższości i u bankrutów politycznych i życiowych.”

Dodajmy od siebie: rady sanacyjnych emigrantów, którzy już pokazali na czym polega ich zdolność przewidywania, robią tylko niedźwiedzią przysługę tym kołom angielskim, które mają ochotę tych rad słuchać. Dlatego wątpimy, czy pan Churchill jest zadowolony, że wtórują mu tak głośno bankrut polityczni o światowej sławie. Jeśli chodzi o robienie propagandy w społeczeństwie angielskim na rzecz jego „atomowej” polityki — to skutek może być tylko odwrotny. Przyznaje to zresztą „Narodowiec”.

Wiatr szumi w nagich gałęziach drzew. Żaden głośniejszy dźwięk nie przecina tego jednostajnego szumu, żaden ruch nie mąci spokoju lasu.

Przeminał już czas, kiedy lasy Parczewskie w Lubelszczyźnie rozbrzmiewały gwarem i pieśnią partyzanckich oddziałów. Były one dla nich bazą wypadową, były schronieniem i domem. Tu, w lesnych gajszwach, omawiano plany akcji bojowych, tu odpoczywał Gwardzista po trudzie wykonanej roboty. Od czasu...

Chłodny zimowy dzień 6 grudnia. Chłopcy rozpalili ogniska, aby się ogrzać po jeszcze zimniejszej nocy. Rozstawione czujki spoglądają w las. Jakoś leniwie i cicho toczą się rozmowy. Nagle pada ostrzegawczy sygnał: Nieprzyjaciel w odległości stu metrów. W białych płaszczach udało się Niemcom podejść blisko. Okrzyki oddziału partyzanckiego z trzech stron. Porucznik Fiedia nie traci głowy. W ulamku sekundy ogarnia myślą sytuację, układa plan kontrataku. Pada rozkaz. W następnym ulamku sekundy wszyscy są już na swoich stanowiskach. Ręce mocno trzymają broń, oczy czujne, nerwy napięte. Porucznik Fiedia pusz-

cza nieprzyjaciela na odległość trzydziestu metrów. Dając rozkaz do ataku, sam puszcza serię z ckm-u. Spokojny przed chwilą las rozbrzmiewa nagle pałą karabinów maszynowych i automatów. Gwałtowność ataku zaskakuje Niemców. Łamią się ich szeregi, uciekają w popłochu.

Porucznik Fiedia sprawdza stan oddziału. Westchnienie ulgi. Nie brak nikogo.

Por. Fiedia zdaje sobie sprawę, że Niemcy w krótkim czasie ponowią atak. Dzieli swój oddział na dwie części. Jedna drużyna zostaje na miejscu, reszta oddala się i ukrywa w poszyciu lesnym.

Znów nerwy w naprężeniu. Niemcy ponawiają atak. Podczas gdy pozostawiona drużyna przyjmuje ich gwałtownym ogniem, porucznik Fiedia uderza na zaskoczonych Niemców z flanki. Odgłosy strzałów mieszają się z okrzykami gwardzistów, kilku Niemców pada na zdeptyany śnieg. Po raz drugi nie wytrzymują Niemcy kontrataku. Wycofują się, pozostawiając rannych i zabitych.

Jeszcze dwa razy odparł por. Fiedia tego dnia ataki Niemców. Chłopcom serca rosą. Nie ponieśli dotąd żadnej straty.

Zapada zmrok. Nieprzyjaciel przycałił się gdzieś z dala. Pod osłoną nocy wycofuje się oddział z zagrożonego terenu. Żołnierskie nogi odwalają kilometry w śniegu poprzez gąszcze i bagna, gałęzie biją po twarzy, płucem brak tchu. Tak by się chciało przysiąść na chwilę, odpocząć. Rozkaz dowódcy pędzi oddział partyzancki naprzód.

Nazajutrz Niemcy byli już o-
strożniejsi. Rozbici na mniejsze oddziały nie zapuszczali się w las. Kraśli po okolicznych polach, by nie pozwolili Gwardzistom wydstać się z lasu. Z jedną z drużyn stoczyli bitwę. Padł wtedy pierwszy Gwardzista, reszta wycofała się. Niemcy w zamieszaniu bitwy ostrzeliwują się nawzajem.

W nocy, w ponownym marszu, udało się Gwardzistom oddalić od nieprzyjaciela. Trzeciego dnia Niemcy po bezskutecznych próbach odnalezienia oddziału wycofali się. Stracili trzynastu ludzi, dziesięciu było rannych.

Porucznik Fiedia zarządził odpocząnek — szczęśliwie, że nie poniósł większych strat. Gwardziści, grzejąc się przy ogniu, wspominali towarzysza, który zginął od wrażli kuli i z ciekawością przyglądali się zamyślonej twarzy dowódcy. Wiedzieli, że wkrótce wezmą udział w nowej akcji. Znalali swego dowódcę. A porucznik Fiedia układał w myśli plan uderzenia na Ostrów Lubelski.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Przyjęcie zgotowane Schuhmacherowi i jego kompanom wskazuje na to, że praca Labour Party zdecydowana jest współpracować ze skrajnie nacjonalistycznym odłamem socjalistów niemieckich. Nie trzeba dodawać, że współpracą ta kryje w sobie niebezpieczeństwo dla całej Europy.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

MILIONOWA SUMA NA FUNDUSZ DANINY NARODOWEJ

Towarzystwo Polowców Dalekomorskich „Dalmor“ wpłaciło w dniu 4 grudnia tytułem przedpłaty na Daninę Narodową 1 milion złotych. Jest to dotychczas największa na Wybrzeżu jednorazowa wpłata dla Ziemi Odzyskanych.

OFIARNY CZYN INWALIDY DWÓCH WOJEN

Inwalida dwóch wojen światowych i uczestnik walki podziemnej z Niemcami w latach okupacji, Wojtasik Mieczysław, zamieszkały w Gdyni wpłacił tytułem przedpłaty na Daninę Narodową 30.000 złotych. Wpłacona suma stanowi jego kilkumiesięczne oszczędności, które obecnie ofiarował na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, aby, jak się wyraził, przez wykorzystanie potencjału gospodarczego tych ziem uczynić Polskę na zawsze zabezpieczoną przed Niemcami.

STYPENDIUM DLA SIEROT PO ZAKŁADNIKACH GDYŃSKICH

Towarzystwo Polowców Dalekomorskich „Dalmor“ ufundowało stypendium dla sierot po zakładnikach gdyńskich, zamordowanych przez zbirów hitlerowskich w Piastnicy. Stypendium w kwocie 84.000 złotych rocznie przyznano Adamowi Bukowskiemu, wymagającemu leczenia.

NOWY CENNIK RYB MORSKICH

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Cennikowej dla ustalenia cen na ryby, ustalono następujące ceny aż do odwołania: dorsz — 25 zł dla Gdyni i 23 zł poza Gdynią, śledzie — 60 zł, flądra 45-50 zł, losos — I gat. 270 zł, II gat. 250 zł, III gat. 230 zł za kg.

ZEBRANIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO TRANSPORTOWCÓW

Na zebraniu Zarządu Związku Zawodowego Transportowców, które odbyło się w dniu 3 grudnia br. dokonano wyboru nowych przewodniczących poszczególnych sekcji. Między innymi wybrano przewodniczących sekcji: umów zbiorowych, mieszkaniowej, propagandowej, aprowizacyjnej i innych.

SLUPSK SKŁADA DANINĘ NARODOWĄ

Danina Narodowa na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych spotkała się wśród osadników miasta Słupska i powiatu słupskiego z pełnym zrozumieniem.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powołało do życia komisję obywatelską Daniny Narodowej. Równocześnie w całym powiecie powołano zostały Gminne Komisje Obywatelskie Daniny Narodowej, które już przystąpiły do wypełnienia powierzonych im zadań.

NOWA LINIA KOLEJOWA

Oddano do użytku nowowyprowadzoną linię kolejową — Lębork — Masowo Wielkie, długości 11 km w kierunku na Bytów i Kartuzy.

W ROCZNICĘ KONSTYTUCJI RADZIECKIEJ

Z okazji 10 rocznicy uchwalenia Konstytucji ZSRR odbył się w Gdyni odczyt na temat powstania konstytucji ludów radzieckich. Odczyt wygłosił adwokat Włodzimierz Sochaczewski.

TEATR W KIN

TEATRY

GDYNIA — Miejski „Wybrzeże“, Pl. Grunwaldzki, godz. 19.30 „Homer i Orchidea“, dramat poetycki T. Gaycy-Topornickiego. Inscenizacja Iwo Galla. **Marynarki Wojennej**, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30, komedia Rogera Ferdinanda „Szczeniaki“. Reżyseria Jerzego Merunowicza.

K I N A

GDYNIA — „Warszawa“ — Jezebel. „Atlantic“ — Szczęśliwa 13-ka. **GRABÓWEK** — „Fala“ — W okowach lodu. **CHYLONIA** — „Promień“ — Płomień nie zgasł. **GDYŃSK** — „Światowid“ — Ulica zлочynców. „BaJka“ — Nieuchwytny Smith. **SOPOT** — „Bałtyk“ — Jego wielka miłość. „Polonia“ — Zakłęta narzeczona. **OLIWA** — „Polonia“ — Powrót. **WEJHEROWO** — „Świt“ — Zwarłowane Lotnisko. **SLUPSK** — „Polonia“ — San Demetrio. **TCZEW** — „Wisła“ — Samotny żagiel. **LEMBORK** — „Fregata“ — Bohaterowie Pustyni. **PUCK** — „Mewa“ — Słuby kawalerskie.

M/S Sobieski remontuje się w stoczniach gdańskich

„Pokonamy wszelkie trudności” — mówią robotnicy stoczni nr 3

Zatłoczonym tramwajem, ściszni jak szprotki, jedziemy ulicą Jana z Kolna w stronę Stoczni nr 3. Na którymś tam przystanku wychynęli zostaliśmy po prostu z tramwaju, gdyż większość robotników wysiada.

Stocznia nr 3
Przed nami rozpościera się cmentarzysko gruzów, wśród którego wznoszą się dwa budynki mieszczące hotel robotniczy. Tu zamieszkuje fachowcy, przybyli z głębi kraju, zaangażowani okresowo do specjalnych robót. Gruzy wokół — to szczątki baraków, w których zamieszkiwało swego czasu „bydło robocze“, jak nazywali robotników polskich Niemcy. Dalej widnieją czerwone, masywne zabudowania Stoczni nr 3. Za nimi zaś w czystym dziś powietrzu bieli się sylwetka naszego kolosa — m/s „Sobieski“.

Wkraczamy na teren stoczni. Na szynach stoją wagony, przy których pracują robotnicy. Tu odbywa się właściwa produkcja Stoczni nr 3. Przez otwarte drzwi hali montażowej widzimy kutry rybackie, jachty, które też są na stoczni remontowane. Między blokami zabudowań przechodzimy na pomost do którego przycumowany jest nasz transatlantyk. Grube stalowe liny przytrzymują go u nabrzeża. Po wygodnym trapie wchodzimy na pokład.

M/S „Sobieski“
W głównym hallu statku, rozwidlają się korytarze i schody pro-

wadzące do innych części. W ścianie jest portret króla Jana Sobieskiego. Wchodzimy na pokład pierwszej klasy, gdzie w tak zwanym złotym salonie mieści się prawnicze biuro kierownictwa robót.

Kierownik ob. Piskozub, jest absolwentem szkoły morskiej, ma pewne doświadczenie, gdyż pracował już w tej dziedzinie. Zjednoczenie Stoczni jemu powierzono honorową dla naszych stoczni pracę. Ob. Piskozub, mimo że pochodzi z Huculszczyzny, jest prawdziwym człowiekiem morza, kocha morze i kocha „lajby“, na których przeżył niejedną przygodę. Dlatego też o m/s „Sobieski“ mówi z prawdziwą miłością.

Nasza ambicja zmusza nas do wykonania pracy

Trudności są olbrzymie — mówią kierownik. — Brak jest ludzi fachowych, brak odpowiednich materiałów, ale jest w nas głęboka wiara w to, że pracę tę ukończymy terminowo, ku ogólnemu zadowoleniu.

Kiedy kierownictwo Zjednoczenia podjęło się remontu — zdawało się nam, że pracę tę potrafimy łatwo wykonać, ale dziś widzimy jakie trudności piętrzą się przed nami. Mimo to jednak, ambicja naszych robotników przelamuje wszelkie przeszkody. Pracujemy niejednokrotnie do pierwszej w nocy, trzeba nieraz improwizować albo konstruować narzędzia, gdyż w magazynach stoczni jest

ich często brak. Zresztą już pobieżne przyjrzenie się pracy mówi o jej ogromie.

Wnętrze statku

Wąskimi przejściami, których ściany wyłożone są szlachetnym formierem, przechodzimy z powrotem do hallu, skąd idziemy na niższy pokład, gdzie w kabinach mieszkalnych dokonuje się przebudowy. M/s „Sobieski“ podczas wojny służył w marynarce angielskiej. Jak większość naszych statków, płynął pod polską banderą, niejednokrotnie w konwoju. Kiedy obok niego tonęły inne statki ratował tonących marynarzy; zawsze w drodze, przewoził żołnierzy angielskich, dla których trzeba było przebudować luksusowe kabiny na obszerniejsze pomieszczenia. Na pięknych podłogach znaczą teraz ślady wojny. W miękkim linoleum wyłożone są ślady podkutych butów. Statek jest bardzo zniszczony i trzeba mu nadać jego dawny wygląd, gdyż obecnie ma służyć innemu celom, a na jego pierwszą pasażerską podróż bilety są już wykupione.

Trzeba wszystko przebudować.

Chcąc nadać statkowi jego pierwotny wygląd musimy wszystko przebudować — informuje nas majster Walter. Robota jest trudna, ale my robotnicy jesteśmy ambitni i pokażemy, że w naszych stoczniach potrafimy robotę wykonać na czas i dobrze. Wychodzimy na pokład sporto-

wy. Robotnicy prostymi narzędziami oczyszczają miejsca, w których stały działa przeciwlotnicze. — Brak jest młotków elektrycznych, robi się więc zwyczajnym młotem, aby tylko robota szła — mówi majster Gasiński.

Kapitan i załoga statku patrzają na nas jak na tych, którzy porwali się z motyką na słońce, ale kiedy skończymy na pewno miny im zredna, dodaje majster Jeczkowski.

Oglądamy dalej zniszczenia statku, przechodzimy poprzez salony, w których kiedyś wirowały pary taneczne. Po remoncie statek też będzie przewoził pasażerów, gdyż w tym celu został zbudowany, pieniądze będą służyły dalszej rozbudowie naszych stoczni, dlatego musimy robotę wykonać tak, aby była ona świadectwem naszych umiejętności — mówi robotnik stoczniowy ob. Chmieliński.

Jesteśmy na pokładzie sterowym, gdzie mieściło się kiedyś urządzenie radarowe, dokoła nas rozpościera się widok na płatani torów, na las dźwigów i na krępe zabudowania stoczni. Z drugiej strony widać ruiny starego Gdańska i zabudowania Wrzeszcza. Patrzymy z wysokości statku na naszą stolicę morską, w uszach brzmia jeszcze ambitne słowa robotników.

M.

Ruch statków w listopadzie w porcie gdyńskim

Ruch statków w listopadzie w porcie gdyńskim, w zestawieniu z poprzednimi miesiącami wykazuje spadek. Wyszło do Gdyni 166 statków (w październiku — 203), pod 14 banderami, co jest rekordową ilością dla naszych portów. Wyszły z Gdyni 174 statki (w październiku — 192), pod 13 banderami.

Wśród wchodzących statków pierwsze miejsce zajęła Szwecja — 72 statki, potem Dania — 26 statków, Polska — 23, pod banderą fińską wyszło 11 statków, norweska — 9, aliancka i radziecka — 2 i po jednej pod banderą francuską, bułgarską, belgijską i grecką.

Wyszło z portu pod banderą szwedzką — 80, duńską — 24, polską — 22, norweską i fińską — po 10, radziecką — 7, aliancką i USA — po 6, brytyjską — 4, holenderską — 2 i po jednym pod banderą belgijską, grecką, francuską.

Jog.

Z naszych portów

IMPORT RYB W LISTOPADZIE

Morski Oddział Centrali Rybnej w Gdyni w ubiegłym miesiącu otrzymał z zagranicy 350.000 kg — 3.500 beczek szwedzkich śledzi solonych. S/s „Hel-frid“ przywiózł 925 beczek, s/s „Helfrid“ II — 900 beczek, s/s „Montanns“ — 1.062 i s/s „Nilde“ — 613 beczek śledzi.

RUCH W PORCIE GDYŃSKIM

Towarami, przechodzącymi przez port gdyński, nadal są węgiel i ruda. W dniu 4 grudnia wyszło z ładunkami węgla z Gdyni 5 statków, weszły po węgla 4 statki. Szwedzki statek „Nord Ost“ przywiózł, między innymi, 469 ton drzewa tarte go dla „Pageda“, zaś statek norweski „Jaedern“ — 104 tony drobnicy.

RADIOSTACJA ODBIORCZO - NADAWCZA W WITOMINIE

Radiostacja odbiorczo - nadawcza w Witominie, pod Gdynią, nastawiona na utrzymanie łączności ze statkami na morzu i krajami zamorskimi, znajduje się w stadium końcowych prac.

Obecnie przeprowadza się montaż przewodników instalacyjnych do stacji centrali odbiorczej. Postawiono już 3 maszty z 7 antenami. Uruchomienie stacji, która należy do Urzędu Pocztowo - Telekomunikacyjnego, nastąpi pod koniec bieżącego tygodnia.

REPATRIANCI RUMUŃCY W GDYNI

Repatrianci rumuńscy z Ameryki przybyli na statku „Jutlandia“ z Nowego Jorku via Kopenhaga do Gdyni i drogą kolejową, tranzytem przez Polskę, odjechali do Rumunii. Statek „Jutlandia“ przywiózł również 47 tys. worków poczty dla Polski.

ZWIĘKSZA SIĘ POŁÓW RYB W JEZIORACH

Wobec częściowego zaopatrzenia rybaków w Warmii i na Mazurach w odpowiedni sprzęt rybacki, notuje się stały wzrost połowu ryb w tamtejszych jeziorach. Obecnie ilość złowionych ryb różnego gatunku wynosi przeciętnie około 300 ton miesięcznie.

82.675 PACZEK Z AMERYKI

Przez Oddział pocztowy Gdynia-Dworzec Morski przeszło w listopadzie br. 82.675 paczek z Ameryki dla adresatów prywatnych w Polsce. Waga tych paczek wynosiła 653.220 kg.

Zebrań aktywu kobiet gdyńskich

W sali OM TUR w Gdyni odbyło się zebranie aktywu kobiet — członkiń PPR i PPS. Tematem zebrania była uwaga o jednoci ruchu robotniczego, zamowa między PPR i PPS oraz sprawa wyborów. Po zagajeniu zebrania przez ob. Boską, przemówienia wygłoszyły ob. ob. Skarżyńska i Szelkowska. Zebranie uchwaliło wziąć aktywny udział w akcji wyborczej.

Jednocześnie omówione zostały sprawy związane z działalnością Ligi Kobiet. Liga Kobiet zreszta w Gdyni przeszło 700 członkiń, zorganizowanych w 5 oddziałach i prowadzi 2 zakłady pracy, oparte na zasadach spółdzielczych: pralni i warsztat pracy rękodzielniczej.

Niech zapłoną ogniska domowe dla sierot! Pomóżmy RTPD rozłoczyć opiekę nad dziećmi

Najstraszliwszą pozostałością minionej wojny, najbardziej groźną dla przyszłości naszego narodu jest półtoramilionowa masa sierot.

Dzieci te pozbawione rodzicielskiej opieki powinny pozostawać pod najbardziej troskliwą opieką całego społeczeństwa.

Utraconych rodziców nikt nie potrafi zastąpić. Wsłotek całego społeczeństwa może jednak dziecko - sierotę nakarmić i odzisać, stworzyć warunki nauki i kultury, albowiem to jest ten szlachetny cel, który Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które skupia wysiłki całego społeczeństwa, całego narodu w tym kierunku.

Gdynia ma bardzo wiele sierot i dzieci nawet mających rodziców, które wymagają jednak natychmiastowej pomocy, aby uratować zdrowie, umożliwić naukę.

Leż możliwości gdyńskiego oddziału RTPD są małe i dlatego całe społeczeństwo musi skupić się w tej akcji, musi wykazać swą ofiarności, swe serce dla

najbardziej w tej wojnie pokrzywdzonych dzieci - sierot.

Dniem ofiarności dla dzieci będzie dzień 8 grudnia, dzień RTPD. W dniu tym wyjdą na ulice kwartarzy. Niech każdy wrzuci do puszek ofiary. Uzyskane fundusze pozwolą RTPD rozłoczyć opiekę nad wieloma sierotami.

Gdyńskie Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci dobrze zżytkuje te fundusze. Gwarancją tego jest dotychczasowa działalność.

Powstałe w lipcu br. RTPD w Gdyni utworzyło przed rozpoczęciem roku szkolnego dwie półkolonie dla 500 biednych dzieci. Ostatnio utworzona została dla 300 dzieci specjalna świetlica, w której dzieci otrzymują wyżywienie oraz mogą w ograniczonych salach odrabiać lekcje. Druga taka świetlica jest w Łoku organizacji.

Obecnie RTPD w Gdyni przygotowuje gwiazdkę dla około 3.000 dzieci.

Spółcześnie gdyńskie nie dotrzymuje kroku, tej tak bardzo pożytecznej akcji. Oto na trzysta listów skierowanych do różnych firm z prośbą o pomoc i zadeklarowanie członkostwa w

RTPD, odpowiedziało pozytywnie tylko kilkadziesiąt. Wiele poważnych przedsiębiorstw portowych, rybackich, budowlanych pomogło milczeniem wezwaniu RTPD.

Również i świat pracy nie wykazał do stycznego zainteresowania niedolą dzieci. RTPD w Gdyni liczy tylko 2.500 członków, w tym na Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego przypada 1.800 członków. Czemu inne związki zawodowe nie idą za tym przykładem?

Nadchodzi 8 grudnia — dzień RTPD. Pamiętajmy wszyscy, że opiekując się dziećmi, budujemy przyszłość narodu. Wszyscy musimy stanąć w szeregu RTPD i przysięść, że jak największą pomocą polskim dzieciom, tak bolesnie skrzywdzonym przez okupanta.

Jog.

Kampania wyborcza na Wybrzeżu Wywiad z sekretarzem Komitetu Pow. PPR w Elblągu tow. Śmiałkiem

W dalszym ciągu akcji zmierzającej do informowania naszych czytelników o wynikach pracy jaką wykonały powiaty naszego województwa w okresie przedwyborczym zwracamy się do sekretarza Komitetu Powiatowego PPR w Elblągu, tow. Śmiałkiem.

Jak przedstawiają się na naszym terenie przygotowania do akcji wyborczej?

Akcja wyborcza na naszym terenie już się rozpoczęła. Po ustaleniu na konferencjach międzypartyjnych planu kampanii dla naszego powiatu, po zorganizowaniu trójek wyborczych, przystępujemy w chwili obecnej do wyboru Komitetu Obywatelskiego, który będzie się składał z 80 osób z różnych warstw społeczeństwa. Na członków Komitetu wybierzemy najbardziej popularnych i uczciwych obywateli.

Jak przedstawia się na naszym terenie siła P. S. L.?

Polskie Stronnictwo Ludowe na naszym terenie w tej chwili faktycznie nie istnieje, a niedobitki jego skompromitowały się ostatecznie. Wypady brygad robotniczych na wieś przez żywe słowa i aktywną pomoc chłopstwu zy-

skęły dla stronnictw demokratycznych głęboką wdzięczność i przyjaźń chłopów otwierając im oczy na wroga działalności PSL.

Jak przedstawia się ekonomiczna sytuacja wsi?

Chłopstwo naszego powiatu, mimo plag myszy jaka nawiedziła prawobrzeżne tereny, wywiązało się z akcji siemnej w 143% ogólnego planu, gorzej natomiast jest z majątkami państwowymi, których administracja znajduje się pod wpływem PSL-owców i gdzie akcja siemna osiągnęła zaledwie 38 do 50% planu. Na ogół zasiewy wykonano w 123%.

Jak przedstawia się sytuacja w mieście?

Miasto nasze po zniszczeniach wojennych, jakie je dotknęły, zaczyna powoli ożywiać się, wprawdzie większość zakładów przemysłowych została doszczętnie zniszczona, ale dwie najważniejsze dla Elbląga fabryki zdołano uruchomić. Są to stocznia i fabryka wagonów. Niezrozumiała dla robotników jest polityka właściwych Zjednoczeń, którzy omijają przy kierowaniu zmiowien tak stocznię jak i fabrykę wagonów, a przecież obydwa te zakłady

mogą produkować bardzo dużo. Naprzekład stocznia dostosowana jest do produkcji dużych oślewów, których teraz produkuje 80 ton miesięcznie, co czyni 102% planu. Przy pełnym uruchomieniu mogłaby wykonywać plan w 183%. Charakterystycznym jest też przed przejęciem inicjatywę przez stronnictwa robotnicze, fabryka pod wpływami inżynierów PSL-owców — osiągała tylko 35% planu. Godna podkreślenia jest również inicjatywa tramwajarzy, którzy z 5-metrowych odcinków kabla zbudowali linię tramwajową, obsługującą teraz całe miasto.

Na zakończenie chciałbym jeszcze powiedzieć o naszej Lidze Kobiet. Liga ta licząca tysiąc członkiń bierze aktywny udział w akcji wyborczej. Największą aktywnością wykazują się wśród kobiet nasze towarzyszki Perzyk i Skarżyńska, które zorganizowały akcję pomocy matce i dziecku na terenie miasta i wsi.

Reasumując nasze osiągnięcia, myślenie, że przy dalszej zgodnej współpracy potrafimy rozgromić ostatecznie reakcję i utwierdzić zdobycze demokracji na naszym terenie.

WAGON Nr 5000 Wielka praca i wielki sukces Uroczysty dzień Warsztatów Kolejowych w Pruszkowie

Warszaty Pruszkowskie należą do przedni największych w całej Dyrekcji Warszawskiej. Powierzchnia ich wynosi pół miliona metrów kwadratowych, na którym to terenie znajduje się 113 różnych obiektów jak: budynki różnego rodzaju, hale, stajnie, rampy itp.

Pruszków — miejscem męczeństwa

Na krótko przed powstaniem szal zniszczenia ogarnął hitlerowców. Robiono i wyroszono wszystko, co tylko się dało. Wywieziono wszystkie maszyny, zdemontowano kotłownię — serce każdego warsztatu, rozebrano tory, wywieziono nawet szmiele...

Taka niezwykła praca trwała do upadku powstania warszawskiego. Niemcy, korzystając z obszernych zabudowań kolejowych Warsztatów Pruszkowskich, urządzili tu przejściowy obóz. W krótkim czasie niemal wszyscy mieszkańcy Pruszków, Słowa Pruszków — stało się głośno na cały świat. Warszawiacy długo będą pamiętać hale Nr 5, 4, 3, skąd wyprawiano ich w dalszą drogę, a częściowo i na tamten świat.

Tempo, tempo

W styczniu 1945 r. zaczęła się praca nad odbudową warsztatów.

W marcu 1945 r. Warsztaty Pruszkowskie wypuszczają pierwsze 15 wagonów osobowych i 250 towarowych z naprawy bieżącej. W grudniu 1945 r. 23 wagony osobowe i 177 towarowych z rewizji. W styczniu 1946 r. produkcja napraw wagonów osobowych wynosi — 34, w lutym — 46, w marcu — 66, aż w październiku br. osiąga 93 z naprawy bieżącej, 137 z rewizji, 104 z naprawy średniej, 9 z naprawy głównej oraz 1.889 wagonów towarowych. Prócz tego od m-ca maja do października 1946 r. wykonano 7 wagonów PKK, 2 motorowe z przyczepkami, 12 turystycznych — sypialnych „Orbis”, 7 wagonów towarowych — sanitarnych, 4 wagony warsztatowe dla wydziału elektrotechnicznego oraz 2 wagony pancerne. Razem do dnia 1 listopada 1946 r. wypuszczono do ruchu towarowego i osobowego 4.965 wagonów.

Dirzo więcej można byłoby zrobić gdyby nie była konieczna odbudowa samych warsztatów i urządzeń. Dość wspomnieć, że przy odbudowie samego tylko działu osobowego ustawiono i uruchomiono:

- 1) obrabiarek do metalu — 51,
- 2) urządzeń warsztatowych — 16,
- 3) wykonano nowych fundamentów — 60,

4) obrabiarek drzewnych — 16, 5) wykonano warsztatów ślusarskich i stolarskich 72.

Podobnie było ze wszystkimi innymi działami. Przy odbudowie budynków, odbudowano hale parowozową w 75 proc., wyremontowano całkowicie budynki hali towarowej, osobowej, kuźni, obrabiarki drzewa, odlewni, stopniowni, obciążalni i zarządu Warsztatów. Odbudowano urządzenia ogrzewania hali osobowej w 85 proc., pozostałe działy są w trakcie wykonania.

Tory kolejowe na terenie warsztatów zostały już odbudowane w 70 proc.

U źródeł sukcesów — współpraca PPS i PPR

Obecnie Warsztaty Pruszkowskie zatrudniają 1.250 robotników i szkołę 150 uczniów.

Do odbudowy Warsztatów przyczynili się wszyscy robotnicy, a przede wszystkim członkowie Polskiej Partii Robotniczej. Nie było żadnego posiadacza kola PPR, na którym by nie omawiano nowych sposobów podniesienia produkcji. Trzydziestu członków liczy nasza Partia w Warsztatach. Razem z kołem PPS dają oni do podniesienia i usprawnienia kolejnięstwa, podciągając za sobą bezpartyjną masę uczuciowych i ofiarnych kolejarzy.

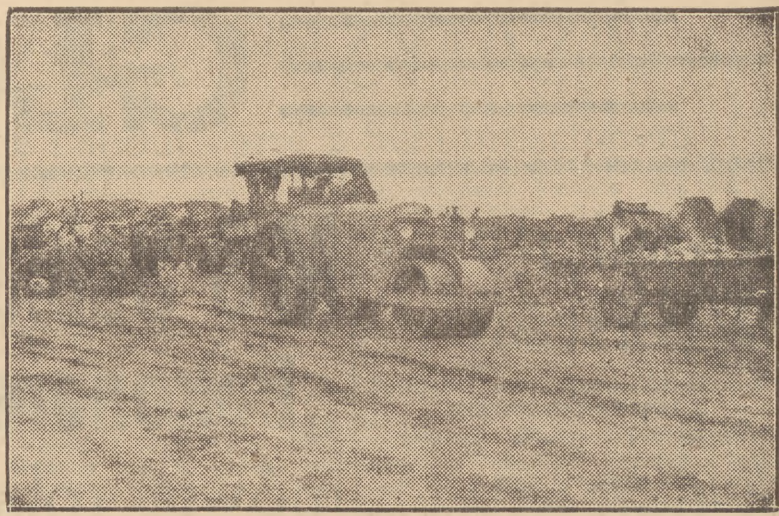
Zgodna współpraca obu bratnich Partii daje wyniki jak najlepsze, co daje się odczuć w pracy zawodowej, i społecznej i kulturalno-oświatowej.

Dnia 7 grudnia 1946 r. pracownicy Warsztatów Pruszkowskich oddają do ruchu 5.000 wagon — dzieło pracy swoich rąk i mózgow.

Ci, którzy się wyróżnili

Sprawozdanie z działalności Warsztatów byłoby niepełne, gdyby nie wymienić nazwisk, szczególnie zasłużonych pracowników. Oto one:

Kaczkowski — kierownik szkoły, członek PPS, Zieliński Franciszek, kowal, organizator „KUZNI”, Wiączek Czesław, elektryk, Sowiński Jan, ślusarz, członek PPR, Czubaszek, ślusarz, Pietrzyk Tadeusz, technik, Lubotorska Wanda, buchalterka, Zagórski Stefan, stolarz Mieczan Jan, blacharz, Michalski Władysław, blacharz, członek PPR, Suchinia Jan, ślusarz, bezpartyjny, pracownik, który nie opuścił ani jednego dnia pracy od czasu Wyzwolenia, Gontarczyk Kazimierz, ślusarz, ukończył naukę w Warsztatach, był pierwszym uczniem, jest dziś dobrym ślusarzem.



Przebijanie ul. Marszałkowskiej przez b. „ghetto”

Z radością witają umowę o jedności i współpracy

(Obsługa własna)
W największej w Bydgoszczy sali OKZZ odbyło się zebranie kilku tysięcy aktywistów PPR i PPS. Celem zebrania było omówienie zawartej umowy o jedności i współpracy pomiędzy PPR i PPS. Z ramienia PPR przemawiał sekretarz Wojew. Komitetu PPR, tow. Alster, a w imieniu PPS dłuższe przemówienie wygłosił wojewoda pomorski, tow. Wojciech Wojewoda.

BYDGOSZCZ
Na zakończenie obrad aktywiści PPR i PPS postanowili wysłać do sekretarza CK PPR, tow. Gomułki i sekretarza CKW PPS, tow. Cyrankiewicza, depeszę zapewniającą o swej gotowości dołożenia wszelkich starań, aby wprowadzić w życie umowę o współpracy PPR i PPS na terenie całego Pomorza.

KRAKÓW
W Krakowie w sali Miejskiej Rady Narodowej odbyła się konferencja aktywistów PPR i PPS. Po otwarciu i zgajeniu przez woj. Pasenkiewicza, jako pierwszy mowa, wystąpił przewodniczący OKR PPS, tow. Drobner.

Z ramienia PPR przemawiał I sekretarz PPR w Krakowie, tow. Strzelecki. Mowa, nawiązując do przemówienia swego poprzednika, zaznaczył, że dla obu partii nie ma innej drogi, prócz tej, którą partie te wybrały — ramię przy ramieniu iść naprzód.

Konferencja zakończyła się odczytaniem wspólnej rezolucji oraz odpisaniem „Międzynarodówki” i „Czerwonego Sztandaru”. (Z)

RZESZÓW POSTANAWIA
Z inicjatywy PPS odbyła się w Rzeszowie pod przewodnictwem wicewojewody Mirka, wspólna narada PPS i PPR, w której wzięli udział aktywiści obu partii z terenu całego województwa. Na naradzie obie bratnie partie powzięły rezolucję, która postanawia m. inn.:

Wzmocnić współpracę na wszystkich ogniskach partyjnych poprzez wspólne narady i zebrania kół PPS i PPR.

Zacisnąć węzły z radykalnymi żywiołami chłopskimi, co będzie wyrazem sojuszu chłopsko-robotniczego.

Zwalczać bezwzględnie wszelkie zakusy reakcji i zespolić wspólnie siły, celem wytipienia band i dopomóżnia organom bezpieczeństwa do zaprowadzenia spokoju i praworządności.

Obie organizacje wojewódzkie PPS i PPR zwalczać będą PSL, które stoczyło się do nadbudówki nielegalnego podziemia.

Obie partie sprzyjać będą procsowi odchodzenia elementu demokratycznego od — PSL. (A.M.)

ZWM czci pamięć poległego kolegi Odsłonięcie pomnika i uroczysta akademія

Związek Walki Młodych w Starachowicach uczcił pamięć zabitego w marcu 1946 r. przez bandę NSZ, przewodniczącego organizacji, śp. Tadeusza Krywko, wystawieniem pomnika na miejscowym cmentarzu.

Ograbili ciężko chorych

Ostatnio organom MO udało się zlikwidować w okolicach Włodawy terrorystyczno-rabunkową bandę „Jurka”, która od dłuższego czasu była postrachem miejscowej ludności.

Bandyci urządzili cały szereg napadów rabunkowych (ogółem 23) przy czym nigdy nie zapominali zapewniana swoich ofiar o pobudkach czysto „ideologicznych”. Ostatni „ideologiczny” napad bandy miał miejsce w sanatorium dla chorych na płucę w Adamopolu. Bandy ci wtargnęli do sal sanatorium, gdzie nie tylko zjedli cały, przygotowany dla chorych posiłek, ale i pozejmowali koce z chorych. Następnie ograbili szpital i sanatorium z gotówki i butów oddali się.

To był jeden z ostatnich wyczynów „ideowej” bandy „Jurka”. Wkrótce potem została ona rozbita. Odsyżone duże zarobkowych rzeczy, m. in. i sanatoryjne koce. (k.)

Obywatelskie stanowisko

Pracownicy Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Konserwowego w Warszawie przy ul. Bartoszewicza 7 na zebraniu w dniu 28.11.1946 r. powzięli jednogłośnie uchwałę treści następującej:

Dane dla Ziemi Odzyskanych w całości wpłacić z poborów za miesiąc grudzień 1946 r. w zrozumieniu istotnych potrzeb zagospodarowania Ziemi Zachodnich.

Zelówki bielizna i kapelusze staniały

Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu, rozpoczęła działalność interwencyjną w celu obniżenia cen szeregu artykułów pierwszej potrzeby przez zaopatrzenie odbiorców w towary z pierwszego źródła.

W związku z tą akcją została m. inn. obniżona na podstawie umów, zawartych z cechami szewców cena skórgumy ze 1.500 do 300 za 1 kg.

Cena kompletu bielizny trykotowej damskiej została obniżona na podstawie umowy z cechem bielizniarzy ze 1.900 na 450. Analogiczna umowa zawarto również z cechem kapeluszników w zamian za dostawę kapelinów.

br. przez bandę NSZ, przewodniczącego organizacji, śp. Tadeusza Krywko, wystawieniem pomnika na miejscowym cmentarzu.

Już o godz. 10 rano zaczął się formować pochód przed siedzibą Związku Walki Młodych. Przybyła delegacja sztabu PPR, Ligii Kobiet, OM TUR, harcerstwa, ZWM, przedstawiciele miejscowych władz, ORMO, oraz orkiestra miejscowych zakładów przemysłowych.

Na cmentarzu uroczystości zagal przywodziący tuższegoż zarządu Związku Walki Młodych, kol. Czerwinski, dokonując odsłonięcia pomnika. Następnie przemówił w gorących słowach przedstawiciel Zarządu Głównego Związku, wskazując, że organizacja czci dziś pamięć jednego z najlepszych swych bojowników, który krwią przypieczerował niezłomną wolę walki o Polskę Ludową. Następnie przemówił delegat Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych w Kielcach. W imieniu młodzieży ZWM złożył on uroczyste ślubowanie niezłomnej walki o realizację ideałów sprawiedliwej, silnej, demokratycznej Polski Ludowej. Następnie zebrani odpiewali Rotę. Delegacje złożyły wieńce.

O godz. 15 w pięknie przybranej i wpełnionej po brzegi sal domowej ZWM odbyła się akademія ku czci poległych za wolność i demokrację.

Chłopów nie można długo tumanić Znikają organizacje PSL w terenie

Przytaczamy rezolucję, jaka podjęta została przez Zarząd Gminny PSL w gminie Piekary, powiatu błońskiego, z zachowaniem stylu oryginalnego:

„My, członkowie organizacji PSL na gminie Piekary, pow. błońskiego, na zgromadzeniu gminnym PSL w dniu 30 listopada 46 r. podejmujemy następującą rezolucję:

Przekonawszy się, że organizacja PSL pod kierownictwem p. Mikołajczyka i innych podobnych w dziedzinie polityki nie w interesach ruchu ludowo-chłopskiego, a reprezentuje interesy kapitalistów i obszarników. Np. polityka PSL-u i Mikołajczyka — zabrać ziemię od chłopów, którą chłop otrzymał po Reformie Rolnej od Demokratycznego Rządu Polski i z powrotem oddać tę ziemię obszarnikom. Po powyższych faktach postanowiliśmy z dniem dzisiejszym, my chłopię gmin. Piekary wystąpić z PSL-u, która broni interesów obszarników kapitalistycznych”. Rezolucję podpisał z upoważnienia wszystkich członków gminy Piekary:

1. Kwaczyński, 2. Witecki J., 3. Milewski, 4. Szpak W., 5. Kaczmarek (skarbnik), 6. Powoniak Jan, 7. Szymański J., 8. Wojtczak (prezes gminy), 9. Leszczyński W. (wiceprezes), 10. Banasiński Jan (sekretarz), 11. Milewski J., 12. Kieszek Eug.

Terazniejszość „Przyszłości” Jak PSL-owcy rozumieją spółdzielczość

W Kraśniku (woj. lubelskie) istnieje spółdzielnia pod obiecującą nazwą: „Przyszłość”. Ta „Przyszłość” posiada na razie bardzo smutną terazniejszość.

Zarząd spółdzielni — panowie dr Józef Kaleta, mgr. Jan Prok, Hipolit Brodowski — wszyscy jak jeden mąż członkowie miejscowego zarządu PSL, powędrowali właśnie za

Rada Zakładowa wykryła nadużycia resztowanie dyrektora tkalni

Komsja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, aresztowała w Kamionogórze (woj. wrocławskie) dyrektora naczelnego państwowej tkalni lnu „Mewa”, Anatola

Jampolskiego, który ukrył 3.000 kg towarów, pochodzących z produkcji fabrycznej, a następnie rozprzedał towary ten partiami, przywłaszczając sobie pieniądze.

Wrzaz z nieuczciwym dyrektorem aresztowany został Henryk Ips, urzędnik spółdzielni „Pionier” w Walbrzychu, który zakupił od Jampolskiego większą ilość kradzionego towaru bez rachunku, zaś w firmie swej wystawił rachunek o ponad 193.000 zł, wyższy od rzeczywistych kosztów zakupu.

Obaj szkodnicy staną wkrótce przed sądem doraźnym. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, iż nadużycia popełnione przez dyrektora Jampolskiego, odkryła Rada Zakładowa tkalni „Mewa”.

Skórguma wyrówna brak skóry Stale postępy przemysłu gumowego

Przemysł gumowy w Polsce ma poważne osiągnięcia produkcyjne, mimo dużych trudności, związanych z importem kauczuku. Kauczuk syntetyczny sprowadzamy z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Pewne ilości kauczuku naturalnego otrzymaliśmy w ramach dostaw UNRRA oraz z ZSRR. Ta ostatnia transakcja zasługuje na specjalną uwagę jeśli uprzytomnimy sobie, że Związek Radziecki nie posiada własnych plantacji kauczuku i musi go sprowadzać sam za cenę dewizy.

Przemysł gumowy dokonał dużego wysiłku dla zaopatrzenia rynku w produkty i obcasys gumowe. Produkcja skórgumy jeszcze przez szereg lat będzie musiała wyrównywać dotkliwy brak skóry na naszym rynku.

W roku 1945 wyprodukowano 105 tys. kilogramów skórgumy. W roku bieżącym przez okres 9 miesięcy sprzedano ponad pół miliona kilogramów, co wy-

starczyło na podzelowanie co najmniej 1,2 miliona par obuwia.

Produkcja skórgumy będzie stale wzrastać. Plan produkcji na rok bieżący zostanie wykonany z poważną nadwyżką, co pozwoli na dalsze rzucenie na rynek dużej ilości zelówek i obcasów.

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego czyni duże wysiłki, aby skórguma dotarła bezpośrednio do konsumentów. Za pośrednictwem Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu, rozprowadzono ostatnio pewne ilości skórgumy pomiędzy warsztaty zrzeszone w cechach szewców. Warsztaty te zobowiązane są do zelowania otrzymanym materiałem po ustalonych cenach.

Akcja ta zdała swój egzamin w terenie i będzie prowadzona w dalszym ciągu w miarę zwalniania przez CUP odpowiednich ilości skórgumy.

Sprzedż kaloszy, deszczówek i obuwia gumowego prowadzi od 1 października Centrala Zbytu Przemysłu Skórzanego.

Ten dział produkcji wykazuje wyraźny wzrost. O ile bowiem w lipcu br. produkcja obuwia gumowego wynosiła 9.200 par, to we wrześniu wzrosła już do 22.500 par. Produkcja kaloszy i deszczówek z 56.000 w sierpniu, wzrosła do 63.000 par we wrześniu.

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego przystąpiła również w ubiegłym sezonie do rozprowadzenia opon i dętek rowerowych, ch pomiędzy prywatnych odbiorców, wykazujących się kartami rowerowymi. We wrześniu produkcja opon rowerowych wynosiła 42.600, a dętek 19.500.

Jeżeli chodzi o produkcję opon i dętek samochodowych, to sytuacja z po-

Górnicy szykują podarunek gwiazdkowy Przedterminowe wykonanie planu wydobycia

Polski przemysł węglowy wykonał w listopadzie plan wydobycia w 103,2 proc. Zamiast przewidzianych w planie — 4.315.000 ton, uzyskano bowiem — 4.455.000 ton.

Plan wydobycia w 1946 r. 46 milionów ton węgla, wykonany został do 1 grudnia w wysokości 93,5 proc. (przeszło 43 milionów). Pozostaje więc do wydobycia w ciągu grudnia niespełna 3 miliony ton. Dziś nie ulega wątpliwości, że jeszcze przed gwiazdką górnicy nesi zakończą wykonanie tegorocz-

negu planu i przystąpią do wydobycia węgla ponad plan.

Najlepsze wyniki osiągnęli w listopadzie zjednoczenia katowickie, dąbrowskie, bytomskie i zabrze, które wykonały miesięczny plan z dużą nadwyżką. W większości kopalń zanotowano także w listopadzie zwiększenie wydajności pracy górników. (r)

Odbudowane mosty i wiadukty

Ogólna długość linii kolejowych na Ziemiach Odzyskanych, znajdujących się pod administracją DOKP Poznań, wynosi 1.356 km, z czego czynnych jest 1.241 km.

Ze zniszczonych linii odbudowano już 47 km. Są to linie Zbąszynek — Międzyrzec, łączące pośrednio Śląsk ze Szczecinem i linia Bytnica — Nietkowiec. Dużą przeszkodą w uruchomieniu poszczególnych linii na Ziemiach Zachodnich były zniszczone mosty i wiadukty.

Na ogólną ilość 95 zniszczonych obiektów odbudowano już na stałe 20, a przewizorycznie 31. W trakcie odbudowy znajduje się 14 większych obiektów mostowych, m. inn. mostu w Kostrzynie nad Odrą.

Oszczędność i udoskonalenie techniczne przysparzają krajowi setki milionów z otch

Fabryka Brewiller i Urban w Ustroniu zaoszczędziła 3.800.000 zł w ten sposób, że zamiast wykonać matryce z nowego, drogiego materiału, zużytkowała stare matryce, odpowiednio je przerabiając.

W fabrykach wagonów osobowych (produkcja wagonów osobowych Pullmana) przez zastosowanie zmian konstrukcyjnych uzyskano oszczędność 8 ton na terenie na jednym wagonie, co w przeliczeniu na złote, daje około 569 tys. zł. Ponieważ plan produkcji na rok 1947 przewiduje wykonanie 250 wagonów typu Pullman, przeto uzyskana ta droga oszczędność, wyniesie 142 miliony zł.

Huty metalowe przy produkcji stali stosowały dotychczas w procesie dezoksydacji aluminium hutnicze, które musiały importować po cenie 33,39 zł za kg. Po przeprowadzeniu odpowiednich prób wysunięto projekt zastosowania w zamiar aluminium hutniczego przeto — powstanie stopów lekkich, których koszt w — niesie około 3 miliony zł rocznie.

W przemyśle chemicznym wykorzystano projekt ob. Witeckiego zmniejszenia długości rusztów pod kółkami fabrycznymi, co pozwala zaoszczędzić 25 proc. na liwa.

Fabryka „Perun” w Warszawie dzięki

ki przezobieniu wymienniczą temperaturę, przez kierownika produkcji, ob. Rudolfa Latocha, zmniejszyła sumaryczny okres odmrażania ze 100 godzin do 51 godzin. Zaoszczędzono przez to 66.150 zł miesięcznie, co w stosunku rocznym da ok. 800.000 zł.

Z kampanii cukrowniczej

Na dzień 1 grudnia br. z ogólnej liczby 50 czynnych w tegorocznej kampanii cukrowni już 20 zakończyło przerob buraków.

Plan odbioru buraków wykonano w 108 proc., odbierając od plantatorów przeszło 26 mil. kwintali cukru żółtego wykonując plan już w 86 proc., co jest dostateczną rezerwą, że tegoroczny plan będzie nie tylko wykonany, ale prze-kroczony.



Stare schronisko nad Morskim Okiem

PCH wysyła na Śląsk 600 ton żyta na zlecenie Funduszu Aprowizacyjnego

Jak wiadomo, Fundusz Aprowizacyjny przystąpił w bieżącym miesiącu do masowego skupu zboża, niezbędnego dla aprowizacji reglamentowanej. Jest to pierwsza na większą skalę podjęta akcja skupu zboża dla „aistwa od czasu zniesienia obowiązkowych świadczeń rzeczowych.

Skup zboża przez Fundusz Aprowizacyjny powierzony został „Spolem”, Państwowemu Centralnemu Handlowemu i koncesjonowanym firmom prywatnym.

PCH przystąpiła już do skupu zleconej jej ilości zboża. W dniu dzisiejszym ma być skierowany do Katowic pierwszy

pociąg żyta, nabytego na terenie woj. bydgoskiego. Pociąg został uformowany na odcinku linii kolejowej Toruń — Włocławek i składa się z 40 wagonów. Łącznie w pierwszym transporcie Śląsk otrzyma 600 ton żyta. (r.)

POMÓŻ BLIŹNIEMU Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Z cyklu: Kadry decydują

PRAWO DO WYPOCZYNKU

W grudniu rozpoczyna się nowy sezon wczasów

Górnictwo Polskie jest niewątpliwie...
Głównie w Tatrach, w Beskidzie...

Zimą odpoczywa się nie gorzej niż latem

Głównie w Tatrach, w Beskidzie...
Lisopad był w akcji wczasów...

Czy aparat wczasów zda egzamin zimowy?

Otwierający się w grudniu sezon...
Organizatorzy wczasów musimy...

100 tys. górników skorzysta z wycieczki w 1947 r.

Należy przypuszczać, że piękno...
Należy przypuszczać, że piękno...

Odpowiedzi Redakcji

B. GRODZKI, Tarnów. — Przepis...
Konfiskacja paczek z Zachodu...

Wieczór towarzyski

Staraniem Oddziału Stołecznego...
Staraniem Oddziału Stołecznego...

wych przemysłu górniczego w latach...
Według cyfr, jakie podaje wyda...

Według cyfr, jakie podaje wyda...
na 180.000 zatrudnionych w górnictwie...

Plan rozbudowy wczasów górniczych...
Plan rozbudowy wczasów górniczych...

Poza nami-nikt w Europie

Jak wiadomo urlop pracowników...
Jak wiadomo urlop pracowników...

Górnicy płacą za pobyt w domu...
Górnicy płacą za pobyt w domu...

Nowe stawki w przemyśle budowlanym

Od dnia 1 bm. obowiązują w przemyśle...
Od dnia 1 bm. obowiązują w przemyśle...

MASZYNISTKI WYKWALIFIKOWANE zatrudnimy
Warunki bardzo dobre
Oferty: „GŁOS LUDU“ ul. Smolna 12

ZAWIADOMIENIE
Państwowa Centrala Handlowa, Oddział Wojewódzki w Warszawie, Hotel Bristol...

KURSY H. PRYLINSKIEGO
Samochodowe Warszawa, Grórska 42

Państwowa Centrala Handlowa
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W WARSZAWIE
HURTOWNIA Nr 1 — ul. ŻŁOTA 7/9

OGŁOSZENIE

Miejskie Zakłady Komunikacyjne poszukują...
Miejskie Zakłady Komunikacyjne poszukują...

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego...
Dyrekcja Polskiego Monopoli Tytoniowego...

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów...
Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów...

Polscy górnicy nad południowymi morzami

Podkreślając, że przemysł górniczy...
Podkreślając, że przemysł górniczy...

Nasi czyniełnicy

Trochę litości dla niepalących
Szanowny Redaktorze!
Były przed wojną przepis, które...

W następnym numerze...
W następnym numerze...

OGŁOSZENIA DROBNE

JEST DO OBJĘCIA stanowisko...
DZIA 16.XI.46 r. GREGOREK Helenie...

ZGUBIONE papiery Henryka Piątkowskiego...
FUTRA, lisy, przeróbki pelis Wspólna...

SZYBY, kit, lustra, Targowa 56...
UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę...

FARBARNIA, pralnia chemiczna „Gra-czyk”...
ZAKŁAD KRAWIECKI Piwnik Franciszek...

WALBRZYSKA Fabryka Kalkomanii...
EMILE DICRISTO, pięciarski zawodow...

SMIERC NA RINGU. Billy Brown, za...
W FINALE GRU PODWOJNEJ w tur...

GŁOS SPORTOWY
Renesans jazdy szybkiej
Łyżwiarstwo na nowych torach
Pierwsze „panczeny“ wykonane w kraju

Łyżwiarstwo należy do jednego z...
Łyżwiarstwo należy do jednego z...

Jazda szybka, wymagająca specjal...
Jazda szybka, wymagająca specjal...

Nie wolno nam zapominać, że jazda...
Nie wolno nam zapominać, że jazda...

Należy więc „ruszyć“ tę dziedzinę...
Należy więc „ruszyć“ tę dziedzinę...

Kalbarczykiem nie mamy nikogo do...
Kalbarczykiem nie mamy nikogo do...

Z radością możemy powitać pierw...
Z radością możemy powitać pierw...

Uważamy jednak, że minima te są...
Uważamy jednak, że minima te są...

Słuszna decyzja

Nie puszczajmy na ring młodych...
Zawodnicy nie mający 16 lat nie...

Hołdści wyjadą do Budziejowic

Czechosłowackie kierownictwo hoke...
Czechosłowackie kierownictwo hoke...

Niemiec zniszczył żołnierz polski wywalczył

Naród polski odbuduje
Ziemię Odzyskane

To owo w sporcie

EMILE DICRISTO, pięciarski zawodow...
SMIERC NA RINGU. Billy Brown, za...

W FINALE GRU PODWOJNEJ w tur...
W FINALE GRU PODWOJNEJ w tur...

W FINALE GRU PODWOJNEJ w tur...
W FINALE GRU PODWOJNEJ w tur...

ROZMÓWY

Specjalni goście

Gdy pan prezes przeczytał w gazetce, że rok właśnie mija od czasu, kiedy to Komisja Specjalna rozpoczęła swoją działalność — uradował się niezmiernie.

— Boże miły, jak ten czas leci! To już okrągły roczek migamy się pomysłnie.

Gawroński, do którego to było powiedziane, wytrzeszczył oczy na prezesa.

— Przepraszam pana prezesa, które miganie się ma pan prezes na myśli specjalnie?

— Komisję Specjalną mam na myśli. Kto tu mówił o jakimś miganiu się? Pan się przestylszal! Co też panu chodzi po głowie?

Gawrońskiemu „też chodził po głowie” specjalnie lokal, w którym się znajdowali, sztyl z napisem „Kawiarenka”, pokrywający brzydką, karno - skarbową treść!

— Panie Gawroński — powiedział prezes. — W każdym razie rok minął. To ważne. A mogło być inaczej.

— Nie — sprzeciwił się Gawroński. — Skoro rok minął, to minął. Jak miał nie minąć, skoro minął. Inaczej być nie mogło.

— A ja podkreślałam panu z naciskiem, że mogło być inaczej. I dlatego napisaliśmy się na cześć roku minionego, że upłynął, że minął. Pan no Władziu, dwie czyste!

— Czysta się nam akurat skończyła.

— Skończyła się? Szkoda. Wszystko się na świecie kończy — stwierdził prezes filozoficznie. — No to jakiejś innej.

— Może dzisiaj lepiej wódki tu nie podawać?

— A to dlaczego? — zdziwił się pan prezes.

— Szeffowej się śniło, że Komisja Specjalna...

— Zawsze, ale nie dziś. Jutro już ten sam sen będzie aktualny. Ale dziś jest właśnie rocznica Kom. Specjalnej i wszyscy są zającami. Na pewno u nich wielka uroczystość. Najpierw nabożeństwo. Potem, na przykład, akademie. Sprawozdanie z działalności, orkiestra, chór...

Do „Kawiarenki” weszło tymczasem dwóch panów.

— Kawke poprosimy. Al! Widzimy, że i coś mocniejszego można dostać. CO? Nie sprzedajecie alkoholu? Co szanowny pan mówi? Ze chyba tylko wyjątkowo dla stałych gości? Ależ owszem, wszystko jedno. I szyneczka jest, ok! Poprosimy również po kawalku. Dzień beźmięsnny? Ale my nie jesteśmy goście zwycięzcy.

Tylko jacy?

— Tylko specjalni.

— Co to jest? Jacy goście specjalni? — krzyknął prezes.

— My jesteśmy, pozwoli pan, właśnie z Komisji Specjalnej.

Ludzie z za burty

Czy masz wymowę w porządku?

Kiedy inżynier spod 17 odebrał sobie życie, rzucając się z czwartego piętra — nieprzytomna z wrażeń stróżowa informowała o tym w branie ciekawych i lokatorów, nie kryjąc zresztą zdziwienia, że wcześniej nie dostrzegła niezwykłości, odnajdywanej tak łatwo przy retrospektywnym spojrzeniu na życie człowieka, o którym już się wie, że zginął śmiercią tragiczną.

„No wie pani, to ten jakaś!” — objaśniała może po raz setny z kolei. Inżyniera X, szczupłego bruneta, najwyżej trzydziestoletniego, przystojnego mężczyzny, znaną z widzenia, a o jego nieszczęśliwym dowiedziałam się przypadkowo, będąc w tej samej co on restauracji, gdy chciał zamówić, zdając się kotlet z marchewką i... zaciął się „...marchef-fff-fff” i dalej ani rusz. To „w” wychodzące jak „f”, zaskoczyło i nie chciało ustąpić, i zdawało się, że dalszy ciąg słowa nie znajdując ujścia przez usta pokryte pianą, — wytrysnęło oczami, w których było tyleż wstydu i łęku, co wysiłku i rozpacz.

Scenę tę przypomniałam sobie, przysłuchując się w Poradni Ortofonicznej na Smulikowskiego, płynnemu choć rozwlekłemu opowiadaniu, z którego nie świadomy nie mógłby się łatwo zorientować, jaką wadę wymowy zwalczą chłopiec, nasuwający wspomnienie o braku „Sw. Jerzego w latach czterdziestych”.

— Ale że chłopiec jest już zaawansowany, można zaryzykować nawet to najniebezpieczniejsze pytanie.

— „Trze-ba po-wie-dzieć, że z mową by-ło fatal-nie. Jak się ja-ka-lem rusza-lem i rę-ka i no-ga i gło-wa i wysm-ie-wa-li się ze mnie” — ciągnie podobnie jak godzinki, łącząc słowa, by oszczędnie gospodarować zacierpniętym na początku powietrzem, bo brak oddechu jest bezpośrednią przyczyną jankania.

Samo jankanie jest chorobą psychiczną, zaburzeniem w sferze myślowej, a polega na przerywaniu ciągłości mowy wskutek nieskoordynowanych ruchów mięśni, głosu, artykulacji i oddechu. Toteż ćwiczenia mają przyzwyczajać jankającego do zwracania uwagi na oddech i treść, a nie na to, jak mówi. Wiadomym jest bowiem, że jankający się zupełnie normalnie mówią szepłem i śpiewają swobodnie, a także w afektacji, np. przedrzeźniając, zapominają najczęściej o jankaniu.

Chłopiec, którego zastaliśmy przy ćwiczeniu, uczeń pierwszej klasy gimnazjum, do Poradni uczęszcza od kilku miesięcy i ukończył właściwy kurs, a teraz utrwała tylko postępy, by nie

podlegał wpływom ojca, też obarczonego tą samą wadą wymowy — ale kolega jego, dobrze utrzymany Henio ze szkoły powszechnej ma jeszcze znaczne trudności, bo niedawno dopiero jest zapisany. Lecz też się nie janka, bo jak tylko podejrzenie się zatrzyma, nauczyciel zaczyna „intonować” jakąś wprawkę na ciągłość mowy np.: gła-gło-gle-glu-gly, i gdy chłopiec płynnie powtórzy ją kilka razy, może już wrócić do opowiadania czy czytania tekstu.

Nauka odbywa się w zasadzie indywidualnie, najwyżej tylko po dwoje, to też gdy chłopcy dziękują i szarmancko kłaniają się na pożegnanie — wchodzi już nowy uczeń — i rozwija się powoli obraz niedoli i udręk dzieci i młodzieży, z jakimi przychodzi do Poradni Ortofonicznej. Udręk, których źródła tkwią w dziedziczności, nieszczęśliwych wypadkach, czy wreszcie w nie dopatrzeniach pierwszego okresu rozwoju.

Poza jankaniem są tacy co sepienia, gubią zgłoski, przekręcają litery, belkoczą, niedosłysząc zapominają mowy, lub mówią przez nos. Przychodzą cofnięci w rozwoju, upośledzeni umysłowo, normalni, a i nawet wybitnie uzdolnieni, których wada wymowy chce wypchnąć poza nawias. Są zaawansowani jak i nowicjusze, co to dopiero teraz dowiedzieli się o Poradni.

Nauka prawidłowego mówienia zaczyna się od dokładnego zbadania wynadku, więc przeprowadzona przez małą dziewczynkę w kocim futrze, zostanie najpierw skierowana do lecznicy laryn-

gologicznej dla usunięcia polipa, migdałków, zbadania uszu i przepony.

Mała, na pewno o niewystarczającym florazie inteligencji, spogląda ponuro jakby miała za chwilę się wyrwać, bo zrozpaczona matka skarży na nią, że nie chce powtarzać jak ją w domu poprawiają. Nauczyciel zabawnie się zdziwił, ale nie ma wcale zamiaru się gniewać. Wprost przeciwnie, uśmiecha się do małego dziczka, bo od „klimatu” i nastroju zależą w dużym stopniu wyniki nauczania.

Oprócz dzieci i młodzieży są zapisani i dorośli, np. jak student, który wchodzi już jako ostatni. Ma wymowę gorszą niż paroletnie dziecko, a powodem belkotu jest za długi język. Dorosłemu jest oczywiście trudniej, ale i tak już potrafi wymówić zdanie pełne zdradliwych zmięczeń, jak np. „mamusia piecze świetne ciasto”.

Chociaż jak dotychczas może zdawać wszystkie egzaminy drogą pisemną, dąży, by nauczyć się mówić i stać się normalnym człowiekiem.

— Ale do tego jakże jest potrzebna silna wola i cnota wytrwałości Demostenesa, patronującego wszystkim uczącym się wymowy, który już w czwarty wieku przed Chrystusem, stworzył system pozbywania się belkotu i jankania.

W ogóle w starożytnej Grecji jak i Rzymie, gdzie politykę i służbę społeczną uważano za zajęcie właściwie prawdziwemu mężczyźnie, wiele energii i czasu poświęcano nauce wymowy, warunkującej popularność i wziętość wśród mas.

W późniejszych czasach nieraz też kariera zależała od gładkości słowa a powodzenie na dworze od arkanów dyskusji, nie lekceważono więc kunsztu wymowy, a o dobrą dykcję troszczyli się nie tylko artyści.

Obecnie w tej dziedzinie, a szczególnie u nas, panuje kompletna anarchia, a jak się mówi, na pewno nie trzeba przypominać uczestnikom wieców, bywalcom zebrań i akademik!

A nawet wypadkami powoływanych już wad wymowy, których skutki są tragiczne nie ma wystarczającego zainteresowania w naszym społeczeństwie, bo podczas, gdy już przed wojną państwa postępowe były pokryte siecią poradni ortofonicznych, u nas była i jest tylko jedna przy Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie.

Jeszcze do wiekszych miast docierali nauczyciele - absolwenci Instytutu, ale na wsi ciągle nie wiadomo ilu „Głupich Jasiów” uzyskało pogardliwy przydomek i działodską dole tylko przez ciężkie wady wymowy. Kalcetwo wymowy pozbawia nie tylko radości życia, ale narażając dziecko na wysmiewanie i upokorzenia wpędza w ciągły lęk, pacy charakter i stwarza poczucie małej wartości własnej.

A trzeba wiedzieć, że przygodne badania w wielu środowiskach każą przypuszczać, że w dziedzinie wad wymowy nie ustępujemy zagranicy. Można przyjąć, że ponad 5 proc. dzieci w wieku szkolnym ma najrozmaitsze wady wymowy (2 proc. samych jankajów) — a więc licząc mniej więcej 40 tys. dzieci i młodzieży powinno być obsłużonych przez placówki poradni ortofonicznych.

Wniosek jest prosty: zmienić fatalny stan obecny można tylko przez szybkie wyszkolenie nauczycieli - instruktorów (bo sam lekarz nie wystarczy), zorganizowanie poradni ortofonicznych o zasięgu na całe województwo, i stworzenie specjalnych kursów dla dzieci wiejskich. Bo pozostawienie dziecka „aż samo ze złej wymowy wyrośnie”, jest ryzykowne nie tylko dla danego osobnika, ale i dla całego środowiska dzieci, skłonnych zwykle do naśladowania. Obserwacja wykazała, że w zakładzie wychowawczym dwoje nawet dzieci młodszych np. łak, lyba — zamiast rak i ryba, — zawsze potrafi zaprowadzić taką modę wśród najmłodszych.

Można by mówić dużo więcej co przy dałoby się jeszcze, ale czy warto, kiedy jedyna w Polsce, i działająca już drugi rok w warunkach warszawskich Poradnia Ortofoniczna nie ma nawet własnej sali. Wypożyczają jedną klasę, na parę godzin od Związku Nauczycielstwa Polskiego, nauczyciel musi się spieszyć, a uczniowie czekają na swoją kolejkę wprost na korytarzu, bo nie ma poczekalni! I to mimo takich warunków Poradnia ma w swej ewidencji 190 osób, nie licząc oczywiście pojedynczych porad udzielonych osobom spoza Warszawy. Poradnia dla każdego jest bezpłatna, ale przez warunki lokalowe, na stałe leczenie, dostępne dla ograniczonej liczby uczniów.

— Ale pomimo wielu bied poruszanych w naszej rozmowie, kierownik Poradni i jedyna siła pedagogiczna p. Popiół ani na moment nie przestaje być fanatykiem idealnej, prawidłowej wymowy i w pewnej chwili zaskakuje mnie nagłą uwagą: „ale pani też coś z wymową nie w porządku!”. „Nie wynamiam r — wyjaśniam co prędzej, ale p. Popiół nie jest całkowicie przekonany, i rozjaśnia się dopiero, gdy na pożegnanie może wydać dokładną „receptę”: — „proszę ćwiczyć z, s, c, co, dziennie”. Koledze też się dostaje — ma więcej mówić wargami a nie krztaniami



czy wiecie ZE...

LEKARZ OSKARŻONY ZOSTAŁ O SPOWODOWANIE „WYBUCHU PAJCJENTA”. Skargę taką wniosła we Francji żona zmarłego, któremu lekarz Amroult przyrzekł szybkie wyleczenie hemoroidów wynalezioną przez siebie metodą elektryczną. Zamiast wyleczenia jednak, metoda ta spowodowała wskutek wybuchu iskry elektrycznej śmierć pacjenta. Sędzia zwłok wykazała, że wybuch spowodował pęknięcie wnętrza. Wdowa może się 1.880.000 franków odszkodowania, motywując żądanie tym, że lekarz powinien przewidzieć tragiczne skutki zabiegu.

W JEDEN DZIEŃ WYSTRZELONO WIĘCEJ POCISKÓW, NIŻ PRZEZ CAŁĄ WOJNĘ Z JAPONIĄ W 1904 DO 1905 w toku niektórych operacji artylerii radzieckiej w ciągu ostatniej wojny. O znaczeniu i rozmiarach artylerii radzieckiej świadczy fakt, że przemysł radziecki miesięcznie produkował więcej armat, niż Rosja miała ich w chwili wystąpienia do pierwszej wojny światowej.

MIEDZIANY CZŁOWIEK POZWALA NA STUDIOWANIE, W JAKIM STOPNIU W RÓŻNYCH OKOLICZNOŚCIACH TRACIMY CIEPŁO. Cała powierzchnia tego miedzianego człowieka skonstruowanego w laboratoriach Ohio, wynosi 1,71 metra kwadratu. Ogrzewany jest on prądem elektrycznym o napięciu 110 wolt. Temperatura powierzchni mierzona jest przy pomocy 32 specjalnych termometrów. Badania dla których miedziany człowiek został skonstruowany, mają na celu stwierdzenie, w jakim stopniu chronią nas ubrania przed zimnem oraz jak szybko następuje utrata ciepła w organizmie.

BRITYJSKA POLICJA KRADNIE W CZASIE REWIZJI. W donosi angielska gazeta „Daily Mirror” w sprawozdaniu o przeprowadzonej w Tel Awiwie obławie w szeregu kawiarni. Goście, którzy zostali zaskoczeni przy półczarnej i poddani rewizji, stwierdzili również, że policjanci brytyjscy, poszukując w ich kieszeniach broni, kontynuowali się także innymi przedmiotami.

2.000 METRÓW NICI SZKLANYCH NA MINUTE PRODUKUJĄ MASZYNY W KOMBINACIE GUS — CHRUSTKOWA NY. Do specjalnego pieca elektrycznego wkładają się kulki, uformowane ze zwykłego szkła. Kulki te przy temperaturze 1.350 do 1.500 stopni topią się i maszyną szkła wycieka przez otwory zwane filierami, tworząc w ten sposób nici. Inna maszyna nawija na szpulki wędrującą z kolei do przedziału i gotową. Nici szklane mają od 10 do 150 grubości włosa ludzkiego. Z nici tych powstają włókniste tkaniny, wstawki sznury, odznaczające się trwałością co jest ważne, są tane.

Spokój w czasie trawienia jest podstawowym czynnikiem zdrowia

Spokój w czasie jedzenia, jak i w czasie trawienia jest jednym z podstawowych czynników zdrowia. Dowodem tego może być doświadczenie, przeprowadzone przez uczonych w laboratorium.

Doświadczenie polegało na obserwacji z pomocą specjalnych przyrządów wnętrza kota. Zwierzę otrzymało właśnie posiłek i ułożywszy się wygodnie, rozpoczęło trawić. Proces trawienia przebiegał całkowicie normalnie i spokojnie do czasu, gdy ukryty aparat fotograficzny odtworzył szczekanie psa.

Na ten dźwięk kot zerwał się, wygiął grzbiet, najężył sierść, oczy jego rozszerzyły się, pazury wysunęły na przód.

Ale reakcja, jaka nastąpiła w jego wnętrzościach, była jeszcze bardziej gwałtowna. Wszystkie gruczoły wewnętrzne poczęły wydzielać i łożądek napełnił się wkrótce nadmiarem kwasów. Miało to taki skutek, że przyjęty pokarm zaczął ciężko zwierzęciu jak kamień.

Z tego wynika, że nawet najmniej silne pożywienie, przyjęte w spokoju, daje organizmowi więcej pożytku, niż najbardziej silne, które w wyniku zaburzeń staje się nie tylko bezpożytecznym, ale nawet szkodliwym.

Miliony nakładu

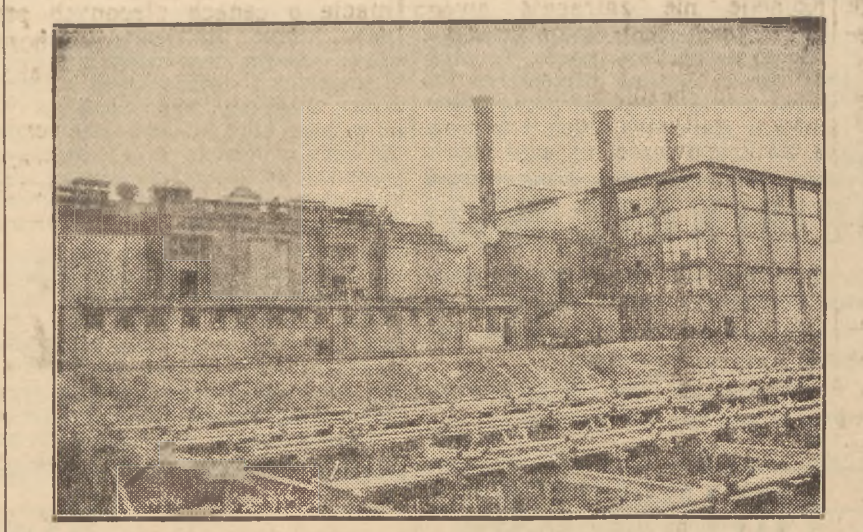
osiągnęły dzieła Gorkiego

Dzieła Maksima Gorkiego wychodziły przed wojną w 8 językach narodów ZSRR: rosyjskim, ukraińskim, armejskim, białoruskim, gruzińskim, azerbejdżańskim, łotewskim i tatarskim.

Wydano razem 1.083 tomy. W latach 1917 do roku 1945 dzieła Gorkiego zostały przetłumaczone na 66 języków i osiągnęły niebywałą wysokość nakładu 42 miliony egzemplarzy.

Obecnie dokonuje się — jak pisze „Literaturna Gazeta”, organ literacki ZSRR — wyboru przekładów dla krajów, które do wybuchu rewolucji październikowej nie miały własnych języków literackich, jak np. leżgiński, nanański, jeweński i inne...

Największą popytność zyskała powieść „Matka” — 106 wydań, i jeden milion 447 tysięcy egzemplarzy w 28 językach.



Widzewska Manufaktura. Łódź.

— I cóż mu pani odpowiedziała? — zapytałam, niezmiernie ciekawa, czy ta „straszna” wiadomość nie wpłynie na moją staruszkę i nie doprowadzi do zerwania przez nią z mną kontaktu. — Powiedziałam mu tak, jak myślę, że nie ma znaczenia w jakiej organizacji kto pracuje, ZWZ czy Gwardii Ludowej, jeśli pracuje szczerze dla Polski. Gwardziści są również dobrymi Polakami i dobrze się biją z Niemcami.

Nie były to bynajmniej puste tylko słowa, gdyż jak się z czasem przekonałam, nie wyszła z tego źródła, ani jedna denuncjacja, mimo różnicy przekonań politycznych i metod walki, w przeciwieństwie, niestety, do innych źródeł dokumentów, o czym będzie jeszcze mowa. Przez te same źródła obiecała mi Lusja ułatwić wykupienie Olka z rąk niemieckich, gdy będzie tylko wiadomo, gdzie siedzi.

Po pewnym czasie zaszłam do Czesława i Zosi na ulicę Wspólną. Leżała tam jeszcze paczka nieoddanej literatury i obligacji „Daru Narodowego”. Z polecenia „Marka”, jak mi Czesiek objaśnił, miałam zanieść część tych rzeczy do flisaków na Powiśle. Wzięłam paczki i pojechałam na Powiśle. Odszukałam wskazaną mi barcę, gdzie w małej budce, zarzuconej słomą, zastałam kilku młodych ludzi w prostej robotniczej odzieży i kobiecie, gotującej coś na prymitywnej kuchence. Pachnieł smółką, daleką przestrzenią wodną, biła z nich tężyzna fizyczna zdrowych i prostych ludzi pracy. Styszeli o ostatnich arszotowaniach, a gdy powiedziałam im, że i męza mego wzięto, przyjęli mnie nadzwyczaj serdecznie i gościnnie. Poczęstowali ugotowanym przez siebie obiadem i na pożegnanie przemocą wręczyli mi bochenek chleba i kawal słoniny. Dobrzy

STANISŁAWA „Barbara” SOWIŃSKA 23) LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L

to byli i prości ludzie i dobrze się wśród nich czułam. Siedziałam całymi godzinami w barce, patrzyłam w dal Wisły i słuchałam ich ciekawych opowiadań o podróżach, o ich życiu i o pracy wśród flisaków.

— Jedźcie z nami do naszych flisaków — namawiali mnie. — Zobaczycie, jakich szczerych i oddanych sprawie ludzi mamy wśród nich. W Plockiemu mamy grupę tajnych chłopaków, tylko broń im dać do ręki, a pójdą do lasu i bić się będą, aż miło. Na razie, niestety, przewozimy tylko literaturę i wszędzie się o nią dopominają aż strach.

Cieszyłam się razem z nimi, że wszędzie docieramy, do wszystkich warstw narodu. Przebywanie i rozmowy z nimi działały na mnie jakoś kojąco. Ale wkrótce, zabrawszy ładunek literatury, na którą czekali, odpłynęli.

Jednego z pierwszych dni października nad ranem, mieszkających bliżej Woli, Bródna i Rembertowa obudziło kilka następujących po sobie w różnych miejscach huków. W dzień miasto obiegła wiadomość, że wysadzono w kilku miejscach jednocześnie tory kolejowe. Różne uczucia targają ludźmi — jednymi radość — innymi

strach przed represjami. Jakoż Niemcy nie dali na siebie długo czekać. 16 października w Rembertowie, w Markach, Szczęśliwach i we Włochach, a w Warszawie na Pelcowiznie i na Woli powiesili okupanci 50 Polaków. Szubienice były ustawione w pobliżu torów kolejowych. Rozklejone obwieszczenia oznajmiały, że powieszono 50 komunistów za wysadzenie torów kolejowych. Liczba 50 była przez Niemców zbyt skromnie podana. Skazańcy mieli wisieć dla przykładu do



wieczora, a ludność dopuszczano do oglądania i rozpoznawania trupów.

Tego samego dnia dowiedzieliśmy się, że powieszono, to przeważnie aresztowani w „współ” wrzesniowej, spowodowane załamaniem się „Faj”. Siedziałymy z „Celirą” u „Stachy”,

zmartwiało z bólu i obawy. Nagle „Celina” zmartwiała się.

— Pojadę, obejrzę wszystkich, czy nie ma tam znajomych. Ty siedź w domu. — I pojechała.

Jej czasu upłynęło, nie wiem, gdyż zapadłam w jakąś gorączkową drzemkę. Zbudził mnie odgłos otwieranych drzwi. Weszła „Celina”. Twarz jej była szara, oczy czerwone, jak od płaczu. Ciężko usiadła obok mnie na tapczanie.

— Nie, Olka nie widziałam, nie ma go między nimi — powiedziała szybko, widząc moje niespokojne, pytające spojrzenie. — Ale widziałam Grodeckiego. Poznałam go po ubraniu. Po ubraniu również poznałam kilku innych szweców, towarzyszy Grodeckiego.

Głos jej się załamał i dalej mówiła wśród łez. — Boże, co się tam działo! Tysiące ludzi, przede wszystkim kobiety, przyszły rozpoznać, czy wśród wieszelców nie ma ich najbliższych. W tłumie morderców, pilnujących porządku i lubiących się tragicznym widowiskiem. Ale ludzie milczeli. Nikt nie płakał. Tylko każdy miał zaciśnięte usta i suchy, gorączkowy blask w oczach. Zamiast, jak zwykle u powieszonych, sinych, nabrzmiałych twarzy, wysadzonych na wierzch oczu i wysuniętych języków, wisieli mieli twarze blade, prawie przezrocyste, a oczy i usta zamknięte. Mówią, że ich przedtem uśmiercili jakimś zastrzykiem i martwych powiesili.

Długo, długo siedzieliśmy w milczeniu, po ciemku, każda z nas przeżywała w sobie ten bolesny cios, każda z nas odczuwała w sobie gorzkie pragnienie zemsty i odwetu.

Ale i zemsta nie dała na siebie długo czekać. (d. c. n.)